Nr. 109.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Piątek, 14 maja 1886. KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place d. la Bourse 8.

Poznań, 13 maja.

(Nowa pożyczka francuska i jéj znaczenie w obec moralno-politycznego stanu rzeczy we Francyi; błędy gabinetu francuskiego w kwestyi greckiéj i wiadomość o odwołaniu hr. Mouy z Aten. — Nowy gabinet grecki. — Anglia w obec kwestyi irlandzkiéj; kwestya agraryjna w Szkocyi; grożące Egiptowi niebezpieczeństwo ze strony Sudanu; rządy Anglików w państwie birmańskiém.)

Świetny rezultat nowéj pożyczki francuskiéj, który wczoraj zanotowaliśmy, skwasił bardzo dobry humor prasy berlińskiéj, patrzącéj od dawna już przez czarne okulary na obecne stosunki republiki. Zoile berlińscy nie chcą nawet przyznać, że Francya posiada wielkie kapitały i przedstawiają tę sprawę tak, jakoby w pożyczce nie brał udziału naród francuski, jeno wielcy finansci i potentaci giełdowi. „National Ztg.“ pisze wyraźnie, że tylko dzięki bardzo ruchliwéj agitacyi powiodło się rządowi francuskiemu zyskać tak wielką liczbę podpisów pod subskrypcyą. Prasa francuska, głównie republikańsko-rządowa obwołuje trynmf. Co do nas, winszujemy Francyi tego zwycięstwa finansowego, i życzymy jéj, ażeby przy pomocy nowéj téj pożyczki uregulowała zwichnięty swój budżet, ale nie widzimy w tém świetném rezultacie pożyczki bynajmniéj szczęścia i zbawienia Francyi. Wielkie kapitały nie stanowią jeszcze siły państw i narodów. Ubogi starożytny Rzym wzrastał w potęgę polityczną, bogaty Rzym Cezarów sprowadził upadek wielkiego państwa. Same kapitały nie utrzymują w zdrowiu i czerstwości narodów i państw, jeżeli znikną w nich cnoty publiczne, czystość obyczajów i ten rzetelny patryotyzm, nie manifestujący się w szmunych frazesach, ale pracujący spokojnie i skrzętnie dla dobra narodu w właściwym sobie zakresie. A pod tym względem nie przyświeca wcale republikańska Francya innym narodom. Rządy republikańskie skaziły i zatruły życie publiczne, nieograniczona wolność w handlu i przemyśle zgromadziła w kilku rękach wielkie kapitały i poparła potężnie socyalizm; ateizm rządowy podziałał zabójczo na całe życie publiczne narodu i wniósł korupcyą w te nawet klasy, które we wszystkich krajach są główną podporą potęgi państwa. I najpiękniejszy gmach runąć musi z całemi swemi bogactwami, jeżeli jego podwaliny toczy rak zepsucia moralnego. Jeżeli Francya chce odzyskać dawne, wydarte jéj berło panowania, podjąć musi pracę wewnętrznego odrodzenia, a téj pracy dotąd nie widzimy. Sąsiad jéj wschodni ukończył kulturkampf, a władzcy republikańscy rozpoczynają go. Gabinet Freycineta toczy walkę z Kościołem, a p. Goblet widzi całe zbawienie w oschłych wspomnieniach wielkiéj rewolucyi. O przywróceniu nauki religii w szkołach francuskich nie chcą ani słuchać doktrynerzy republikańscy, republika odpycha ze wzgardą pomoc Kościoła, który przy zupełnéj swobodzie oddać może wielkie usługi świeckiemu społeczeństwu.

Do tylu błędów, jakich dopuścił się i dopuszcza dotąd gabinet p. Freycineta w polityce wewnętrznéj, dołącza się nie przynoszące wiele zaszczytu Francyi zachowanie się jéj w kwestyi greckiéj. Republika przegrała zupełnie kampanią dyplomatyczną; Greków złudnemi obietnicami pobudziła do oporu przeciw mocarstwom, zerwała z „koncertem“ europejskim, opuściła następnie Greków w najkrytyczniejszéj chwili a dziś usiłuje do niego znowu powrócić. Poseł francuzki w Atenach ma ponieść, jako kozieł ofiarny, te grzechy zagranicznéj polityki p. Freycineta. Hr. Mouy ma być odwołany. Prasa berlińska dobrze kombinuje, że odwołanie to jest dowodem cofania się rządu francuzkiego i chęci powrotu do areopagu europejskiego.

W Grecyi, po spaleniu się ognia wojennego, zapanowało ogólne zwątpienie i upadek na duchu. Ciężaru rządu nikt nie chce przyjąć na swe barki. Dezygnowany na prezesa nowego gabinetu Papamichalopulos oddał w ręce króla mandat, polecający mu utworzenie nowego ministerstwa, ponieważ, jak mówi telegram, nie podziela zapatrywania monarchy, który pragnął mieć tylko tymczasowy rząd w celu zwołania Izb sejmowych. Król Jerzy powołał wczoraj do siebie p. Valvis, który złożył gabinet i objął jego prezesostwo i tekę sprawiedliwości. Tekę spraw zagranicznych dzierżyć będzie Lurioti, wojny jenerał Petmezas, skarbu Angerinos, marynarki Mianlis, spraw wewnętrznych Papamichalopulos a tekę oświecenia profesor Benizelo. Gabinet ten, nie mający żadnéj barwy politycznéj, ma przedewszystkiém przeprowadzić rozbrojenie armii. Sejm ma być niebawem zwołany, poczém niezwłocznie rozpocznie się demobilizacya. Obrady sejmu greckiego wyjaśnią nam może nie jednę tajemnicę, bo szowiniści greccy wielką podnosić będą wrzawę a stronnictwo Delyannisa bronić się będzie musiało i zdawać rachunek z czynności swych, tak fatalnych dla Grecyi.

Angielska prasa torysowska zapowiada już dzisiaj upadek gabinetu Gladstona. Nawet „Times,“ kierujący chorągiewkę swą do chwilowego prądu opinii publicznéj, dowodzi, że jeżeli Gladstone, jak przypuszczać można, wypowiedział już ostatnie słowa w kwestyi irlandzkiéj, to nie może liczyć na większość parlamentarną i to tém mniéj, że odrzucając ofiarowaną warunkową pomoc radykałów, wepchnął ich do obozu przeciwników bilów irlandzkich. Gladstone może runąć, ale nie upadnie z nim wielka myśl przejednania dwóch narodów. Czy margrabia Salisbury, czy liberalny Hartington, wymieniani już dziś jako pierwsi ministrowie, dzierżyć będą przyszły ster rządu, kwestya irlandzka nie będzie mogła być ubitą. W Brytania jako wielkie państwo kolonialne nie może w łonie swém żywić wroga, który siłą swych głosów w parlamencie tamować będzie rozwój życia wewnętrznego a na zewnątrz swobodę ruchu kolonialnego. Zresztą kwestya irlandzka, samorząd i nadanie ziemi bezrolnéj ludności, przestała być wyłącznie irlandzką. Podobne stósunki, co w Irlandyi, istnieją i w Szkocyi, mianowicie na jéj wyspach. Pożary i mordy są tam na porządku dziennym a roznosi je ta sama ręka, która i w Irlandyi tak straszliwie grasuje. Chłopi na wyspie Skye nie chcą w sądach świadczyć przeciw podpalaczom i mordercom; nie myślą wcale o płaceniu podatków; zaległości skarbowe doszły w ciągu dwóch lat do sumy dwadzieścia tysięcy funtów szterl. Podatków nie chcą płacić i landlordowie, tłumaczą i uniewiniają się tém, że kiedy rząd angielski nie daje im pomocy w ściąganiu czynszu dzierżawnego, to nie może od nich także żądać podatków. Irlandya ma znakomitego sojusznika w bezrolnéj ludności szkockiéj. Tę kwestyą agraryjną uregulować musi W. Brytania czy pod egidą liberalnego Gladstona, czy konserwatywnego Salisburego. Sprawie téj uwłaszczenia, wywołanego bilem irlandzkim o wykupnie ziemi, poświęcamy osobny artykuł, z którego przekona się czytelnik, jak doniosłe ma ona znaczenie dla Irlandyi. Drugim sprzymierzeńcem Irlandyi w jéj walce o zyskanie wydartych jéj praw są kłopoty zagraniczne jéj ciemiężycielki. Egiptowi, który miał się stać kolonią angielską, grozi straszliwa burza wojenna od strony Sudanu. Osman Digma wyruszył w znacznéj sile do Berberu, ażeby tam powitać przybywającego z Chartumu Kalifa Abdullę, który na czele 18,000 wojska maszeruje ku Egiptowi. Do płynącego Nilem następcy zmarłego mahdiego zdąża ludność Sudanu ze wszystkich stron, składa mu hołd, całuje ręce i kraj szaty jego. Zechceż Anglia w obec téj grożącéj Egiptowi pożogi wojennéj rozpłomienić jeszcze u siebie w domu pożar wojenny i wszczynać walkę z Irlandyą? I nowa kolonia zamorska Anglii, państwo birmańskie, wydaje same gorzkie dla niéj owoce. „Times“ zamieszcza rozmowę, jaką miał jego korespondent z zwierzchnikiem buddaizmu w Mandaley. „Anglicy — mówił kapłan — wzięli Birmę, ale jéj nie podbili, posiadają ją, ale nie panują w niéj.“ „Zdobycie państwa tego — dodaje korespondent — było łatwe, ale to dopiero początek, a nie koniec czynności. Pożogi, mordy, rabunki, to chleb powszedni. Powstańcy plądrują wsie, żołnierze angielscy ścigają ich, zdobywają wsie, rabują na nowo i krwawą biorą pomstę. Jak długo trwać będzie ta okropna gospodarka, trudno przewidzieć.“ — Obraz to ponury, świadczący o dobrodziejstwach cywilizacyi europejskiéj. Anglia i wszystkie państwa kolonialne Europy niosą cywilizacyą mordu, nie pomnąc na to, że nie oręż, ale krzyż Chrystusa i Ewangelia Jego św. zdolne są jedynie prawdziwe ponieść światło cywilizacyi do ludów pogrążonych w ciemnościach pogaństwa.

P. Józef Kościelski, członek Izby panów sejmu pruskiego, ogłasza w „Dzienniku Poznańskim“ pismo następujące:

„Szanowny Redaktorze!

Wróciwszy z dłuższéj podróży, przekonałem się, że wprasie tak krajowéj jak zagranicznéj, mianowicie rosyjskiéj, przemówienie moje w Izbie panów w dniu 15 p. m. dało powód do najrozmaitszych uwag i komentarzy.

„Na te ostatnie, mimo, że zawierają wiele fałszywych dedukcyi, odpowiadać nie myślę, zastrzedz się jedynie pragnę przeciwko przypuszczeniu, jakoby przemówienie moje miało programowe znaczenie. Tylko nieznajomość wewnętrznych stosunków Koła polskiego w Berlinie i jego taktyki może w pomienionem przemówieniu upatrywać postawienie politycznego programu bądź z méj strony, bądź ze strony Koła.

„Koło polskie stoi na straży całokształtu potrzeb i dążeń naszego społeczeństwa pod panowaniem pruskiem, poza tem programu politycznego stawiać nie ma powodu.

„Ilekroć coś zasadniczego objawić pragnie, czyni to w formie oficyalnéj deklaracyi, poszczególnym mówcom pozostawiając na zasadzie solidarności pewną swobodę w wypowiadaniu poglądów, ale i odpowiedzialność za takowe.

„Przyjmując na siebie tę odpowiedzialność, stwierdzam jedynie, że przynależność naszego narodu do zachodniéj cywilizacyi jest faktem historycznym, na który się mianowicie społeczeństwo rosyjskie nie oburzać, ale z którym się we własnym, dobrze zrozumianym interesie liczyć powinno.

„Prosząc cię, szanowny redaktorze o gościnność dla tych kilku słów w łamach twego pisma, łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Józef Kościelski,
członek pruskiéj Izby panów.

Karczyn, 11 maja 1886.“

Antipolonica.

1. Ustawa szkólna przyjętą została wczoraj w drugiém czytaniu, za którém już w tych dniach nastąpi trzecie, aby projekt rządowy ze zmianami Izby poselskiéj mógł co prędzéj przejść do Izby Panów.

Ustawa ma obowięzywać w Księstwie i w Prusach Zachodnich ze znanemi wyjątkami powiatów protestanckich i miast więcéj niż 10,000 mieszkańców mających.

§ 3, który ciężary dotąd przez patronów szkoły ponoszone nakładał na rząd, został odrzucony; ***patronowie tracą zatém prawo — ale zatrzymają ciężary!*** Taki jest względem nas „sentyment“ większości sejmu pruskiego.

Wątpimy, czy Izba Panów § 3 pierwotnego projektu przywróci, choćby się tego po jéj składzie spodziewać należało.

---

2. Komisya bezpośrednia w tym kształcie, w jakim ją określiła Rada stanu — nie podoba się podobno księciu Bismarckowi, który według „Magdeb. Ztg“ — uważa liczbę 16 członków jako za wysoką, a udział radzców ministeryalnych w téj komisyi nie odpowiada również jego życzeniom.

Łatwo tedy być może, iż owe 100 milionów marek będą jeszcze musiały trochę zaczekać na swych dysponentów, gdyż ministerstwo stanu odroczyło na życzenie księcia Bismarcka stanowczą uchwałę w téj sprawie.

Z mowy min. Gosslera.

Ciekawy ze wszech miar ustęp z mowy pana ministra Gosslera znajdujemy w stenograficznych zapiskach przedwczorajszego posiedzenia pruskiéj Izby poselskiéj i podajemy go tutaj w dosłownym przekładzie.

Poseł Seyffarth twierdził z pewnym idealizmem, jakoby dom polski i polska rodzina popierała szkołę elementarną — ale stósunki inaczéj się przedstawiają. Mogę przytoczyć liczne przykłady, recepty, które przed stósunkowo krótkim czasem umieszczone były w piśmach celem podszczuwania dzieci i rodziców przeciwko szkole. Pouczano n. p. dzieci, że właściwie mają prawo oświadczyć po prostu, że naukę religii udzielaną w szkole uważają za fałszywą i na nią chodzić nie będą.

MPanowie! Czy sądzicie, że takie postępowanie wzmacnia węzły łączące szkołę z rodziną?

Przytoczę Panom jeszcze jeden moment z nowego ruchu polskiego, — moment, który doskonale charakteryzuje sposób agitacyi przeciwko nauczeniu się języka niemieckiego w szkole elementarnéj.

W ostatnim czasie nadeszła do Izby poselskiéj, czy też do frakcyi polskiéj petycya, w któréj położono nacisk na uczucie sol.darności, łączące chłopa polskiego z duchowieństwem i ze szlachtą. Na wstępie téj petycyi jest mowa o zadaniu, jakie w obec szkoły ma stan chłopski, a przynajmniéj tak zwany stan chłopski. Pomiędzy innemi czytamy tam, co następuje:

> „Niechaj się o tém dowiedzą wszystkie ludy, że władze rządowe krępują narodowość naszę surowemi rozporządzeniami, zaczynając od dzieci naszych, którym języki przekręcają i które przymuczają do języka niemieckiego, dla którego dzieci te wcale nie są stworzone.

Poseł Seyffarth przyzna mi, że w tych słowach nie można się dopatrzyć przychylnych dla szkoły usiłowań.

Na zajście to rzuca ciekawe światło sposób, w jaki ona petycya przyszła do skutku. Wnioskodawcą i rzekomym autorem petycyi był chłop nazwiskiem Woźniak. Polska prasa tak to zajście opisała:

> „Wystąpienie polskiego włościanina zrobiło bardzo dobre wrażenie. Mowa naszego chłopka płynęła wprost z serca, skarżył on się na władze, które chłopa polskiego ranią w najświętszych uczuciach, gdy sądzą i głoszą, że chłopi nie interesują się wcale narodowemi sprawami. Mowę Woźniaka, wypowiedzianą z narodowem uczuciem przyjęto z wielkiem uznaniem, a pod koniec jéj zagrzmiały huczne oklaski“.

Uczestnicy tego zebrania, przedstawionego w tych słowach jako politycznie bardzo ważnego — oświadczyli w przesłuchach, że nie mieli bynajmniéj tego wrażenia, jakoby Woźniak tę mowę wygłosił z pełnego przekonania, albo z pełnéj piersi; przeciwnie odczytał on ją tylko z trudnością i jąkaniem się. Za[illegible] z nim spisany wykazał, że tylko z trudnością przypominał sobie całe ono zajście, tłómacząc się, że był podpiłym. W protokóle powiedziano:

> „Nie przypominam sobie dokładnie przebiegu całego zebrania, ponieważ wtedy byłem trochę napiły. Ale to sobie dobrze przypominam, że wtenczas odczytywałem coś z karty, któréj treść ogłosił później „Wielkopolanin“, jako pochodzącą odemnie. Tego skryptu anim sam nie napisał, ani też treści jego nie podawał; musiał mi ktoś wcisnąć tę kartę do ręki, albo przed wiecem, albo podczas wieca. Kto to mógł uczynić — tego nie pamiętam. Byłem zanadto podpiły, aby o tém pamiętać“.

Przeczytano po polsku, pr. i podp.

W téj mowie pana ministra uderzają nas dwie rzeczy.

1) Owa recepta nie wiadomo z którego pisma wyjęta kłuje pana ministra bardzo w oczy i ma służyć za dowód, że dom polski nie popiera szkoły, gdyż radzi dzieciom nie odpowiadać na niemieckie zapytanie w religii.

Gdzie chodzi o wzajemne popieranie, tam zawsze czynne są dwie strony, tutaj: dom i szkoła. „Recepta“ dowodzi, że w tym przypadku dom nie popiera szkoły, ale dla czego? Oto z téj prostéj przyczyny, iż szkoła działa prawdopodobnie wprost przeciw domowi, przeciw rodzinie, przeciwko przepisom, które dzieciom polskiéj narodowości przyznawają prawo nauki prawd wiary św. w ojczystym języku.

Czyż w tém jest coś dziwnego, że wtedy i dom rodzicielski zajmuje inne stanowisko?

2. Sprawę włościanina Woźniaka poruszył przedwczoraj w mowie swojéj poseł msgr. Stablewski. Było to na wiecu w Kłecku dnia 25 października r. z., na którym przemawial Stanisław Woźniak gospodarz z Gożuchowa, sprawozdanie z tego wieca znajduje się w 247 numerze „Wielkopolanina“ z r. 1885.

Uderzającą jest rzeczą, iż z powodu przemówienia tego, które, o ile wiemy, w niczem nie wykroczyło przeciw przepisom kodeksu karnego, były śledztwa i indagacye, i to jeszcze celem dojścia czy włościanin Woźniak był autorem mowy swojéj, czy nie.

Jaki był cel téj indagacyi? Czy rzeczywiście chodziło o to, aby dowieść, że chłop polski nie żywi uczuć patryotycznych, nie kocha swéj mowy, swych zwyczajów, swéj wiary? Wątpimy — bo o prawdziwości faktu, że nasz lud całą duszą jest przywiązany do ojczyzny swojéj, przekonać się może każdy, kto się stosunkom bliżéj przypatrzył.

Konsekracya
księdza Biskupa Jędrzeja Thiela.

Uroczysty obchód konsekracyi nowomianowanego Biskupa warmijskiego, ks. Jędrzeja Thiela, dokonana w dniu 9 bm. w starożytnym tumie fromborskim, daje w szczegółach swoich półurzędowemu organowi berlińskiemu, „Nordd. Allg. Ztg.,“ powód do artykułu, którego treść usłużny telegraf w tych nam podaje słowach:

Berlin, 13 maja. „Nordd. Allg. Ztg.“ przytacza ustępy z mów, wygłoszonych przez księży Biskupów Thiela i Namszanowskiego przy konsekracyi i intronizacyi nowego Biskupa warmijskiego. Ksiądz Biskup Thiel w mowie, wygłoszonéj z kazalnicy, położył nacisk na serdeczną miłość swoję do ojczyzny, a przy bankiecie zwrócił uwagę na to, jak serce każdego chrześciańskiego patryoty ze szczególną radością bije dla powodzenia papieztwa i cesarstwa, jak zewsząd podnoszą się najszczersze życzenia szczęścia dla obu najwyższych reprezentantów.

Ksiądz Biskup Namszanowski położył przycisk na to, że obok wiary i miłości dla Kościoła nie mają katolicy warmijscy nic droższego, jak wierność i miłość dla ojczyzny, — „że w téj wierze i w téj wierności stać będziemy, to sobie ślubujemy niezłomnie.“

„Nordd. Allg. Ztg.“ dodaje:

> „W całéj niemieckiéj ojczyźnie słowa obu Biskupów znajdą radosne przyjęcie, a to uczucie będzie tem silniejsze, iż ani Biskup Korum z Trewiru, ani Arcybiskup Krementz z Kolonii przy inauguracyi swych rządów nie wspomnieli tak gorąco o ojczyźnie, jak się to stało we Fromborku, chociaż niezaprzeczenie ludność zachodniéj części monarchii tak samo byłaby tem sympatycznie dotknięta, jak dzisiaj ludność wschodniej [illegible] monarchii.“

Zwracamy uwagę Czytelników na ten artykuł, który nie tyle na nią zasługuje z tego powodu, iż dwaj Biskupi, z których jeden jest z rodu Niemcem, drugi dzisiaj Niemcem się czuje, wypowiedzieli uczucia czci dla Papieża, cesarza i miłości dla swéj ojczyzny, — ile raczéj z powodu nagany, jakiéj organ kanclerski udziela Biskupowi trewirskiemu i Arcybiskupowi kolońskiemu.

Że cel téj publikacyi rozgłoszonéj telegrafem zwrócony jest jeszcze w inną stronę — każdy łatwo zrozumie.

„I my mamy Ojczyznę i szacunek monarchy pruskiego za nasze do niéj przywiązanie.“

Konfiskaty i kolonizacya w Irlandyi.

Zaprojektowane przez Gladstona wywłaszczenie wielkich właścicieli w Irlandyi i nadanie ich dóbr dzierżawcom stanowi tak radykalny eksperyment socyalistyczny i tak mocno obraża pojęcia własności, że byłby całkiém niezrozumiały, gdybyśmy nie uwzględnili wyjątkowego sposobu, jakim w Irlandyi powstała wielka własność ziemska. Trzeba sobie przypomnieć, że polega ona tam niemal wyłącznie na konfiskatach i przymusowéj kolonizacyi. Jedynie te anormalne początki dzisiejszéj wielkiéj własności ziemskiéj w Irlandyi poniekąd uniewinniają socyalistyczne projekta ministra angielskiego.

Od samego początku okupacyi angielskiéj z uciskiem moralnym ludności miejscowéj, która już w 13 stuleciu była wykluczona od wszystkich posad duchownych, od składania ważnéj przysięgi przed sądem, od wchodzenia w związki małżeńskie z osadnikami angielskimi (statut, nadany w Kilkenny r. 1367) itd., szło w parze rozdawanie ziemi irlandzkiéj pomiędzy baronów i osadników angielskich.

Na wielką skalę rozpoczęła się konfiskata po przytłumieniu powstania, na którego czele stali dwaj katoliccy baronowie prowincyi Leinster, O'Connor i O'Moore, za rządów Edwarda VI. Majątki uczestników powstania rozdano pomiędzy osadników angielskich, a gdy niebawem wszczęło się z tego powodu nowe powstanie, namiestnik lord Fitzwalter uśmierzył je w sposób okrutny i założył dwa nowe hrabstwa angielskie „Kings County“ i Queens County.“

Za rządów Elżbiety, gdy zamierzano zabrać własność kościelną na rzecz protestantów, magnat irlandzki prowincyi Munster Shane O'Neal, obdarzony dawniéj tytułem hrabiego Tyrona i barona Dunganona, w r. 1567 wszczął powstanie, pobity schronił się do lasów i przy wie-

czerzy został zdradziecko zabity. Zabierając dobra jego, rząd angielski stał się właścicielem znacznéj części prowincyi Munster. Postanowiono rozdać dobra osadnikom angielskim i natychmiast rozpoczął się napływ najróżniejszego rodzaju awanturników angielskich do Irlandyi. W r. 1572 w Ardes w wschodniéj części prowincyi Munster założono osadę angielską na téj podstawie, że każdy jeździec angielski otrzymał 240 morgów, każdy żołnierz pieszy 120 morgów. Wprawdzie kierownik téj pracy kolonizacyjnéj, Smith został zabity przez rodzinę O'Neala, jednak Walter Devereux, późniejszy hrabia Essex, prowadził daléj rozpoczęte dzieło.

Nowe powstanie hrabiego O'Desmonda, niedostatecznie wsparte przez Filipa II. hiszpańskiego, upadło w r. 1581. W okrutny sposób zwycięska armia anglielska pustoszyła podbitą prowincyą Munster. Około 30,000 ludzi zginęło z głodu, hrabia O'Desmond został zabity zdradziecko w chacie, w któréj się ukrywał przez 2 lata.

Majątki jego i innych uczestników powstania uległy konfiskacie. Z zabranych wówczas 573,628 akrów, część rozdano pomiędzy zasłużonych Anglików, jak znany Walther Raleigh i poeta Spenser, resztę nadano osadnikom angielskim. Aby ich zwabić rozesłano do wszystkich hrabstw angielskich odezwy, wzywające młodszych synów i braci do nabycia za cenę nader umiarkowaną gruntów w Irlandyi, pod jedynym warunkiem płacenia podatku na utrzymanie załóg i — dopuszczenia wyłącznie angielskich dzierżawców! W ten sposób żywiołowi angielskiemu zdawała się być zapewniona na zawsze przewaga w prowincyi Munster*).

Wkrótce jednak wskutek polityki brutalnéj i zdradliwéj namiestnika Fitz Williama wszczęły się nowe powstania tym razem w Connaught, Munster i Ulster, gdzie na czele stanął Hugh O'Neal, hrabia Tyrone, synowiec powyżéj wymienionego (1594), występujący w obronie wiary katolickiéj i swobód krajowych. Dopiéro w roku 1603, już po śmierci Elżbiety, udało się skłonić go do złożenia broni.

Jednakże zgoda nie trwała długo. Nowe szykany i zamachy angielskie za rządów Jakóba I. skłoniły hrabiego Tyrona i hr. Tyzencella do uknucia spisku, następnie do ucieczki. Ogromne ich dobra zabrano. Wtedy namiestnik Cleichester zakomunikował rządowi angielskiemu projekt kolonizacyjny. „Jak to niedorzecznie, pisał, zakładać w odległéj Guyanie i Virginii osady, gdy bliska Irlandya leży odłogiem.“ Radził więc zabrać cały kraj i rozdać go pomiędzy mieszkańców, najprzód Irlandczyków, potem kolonistów angielskich i szkockich. W Londynie projekt ten, głównie za przyczynieniem Bacona, został zmieniony w tym kierunku, aby — Irlandczycy byli wykluczeni od kolonizacyi; ziemia irlandzka miała być rozdana wyłącznie pomiędzy zasłużonych urzędników, tudzież kolonistów angielskich i szkockich. W r. 1609 nadano tedy osadnikom angielskim 150,000 akrów, urzędnikom koronnym 45,000 akrów, wreszcie także mieszkańcom Irlandyi 70,000 akrów (w losach po 1000, 1500 i 2000 akrów), ale równocześnie zabroniono kolonistom angielskim sprzedawać lub wydzierżawiać swe posiadłości Celtom. W prowincyi Ulster odbyła się wówczas kolonizacya angielska pod strażą bagnetów angielskich, bo ludność tamtejsza w obec oczywistego rabunku zachowywała postawę groźną. Parlament irlandzki jednak, zebrany na mocy statuowanéj ordynacyi wyborczéj, potwierdził w r. 1615 przewrót stosunków agracyjnych w prowincyi Ulster.

Operacya ta silnie zaostrzyła apetyt Anglików na ziemię irlandzką. Gdy już ustały powstania — dostarczające pretekstu do konfiskat, użyto innego sposobu, aby sobie przywłaszczyć majątki w Irlandyi. „Po wojnie orężnéj — aby użyć słów Burkiego — nastała wojna szykany.“ Pewna klasa ludzi, tak zwani *discoverers*, z rzemiosła badali tytuły dawnych właścicieli, a gdy zachodziła jaka niejasność, podawali denuncyacyą do ustanowionéj przez Jakóba I. komisyi do rozdawania ziemi. Skoro właściciel nie mógł się wykazać wszystkiemi potrzebnemi dokumentami, tracił własność, któréj pewną część otrzymywał denuncyant. Od r. 1616 te „subtelne łupieztwa“ ciągle się mnożyły. W Longford 25 właścicieli zostało wypartych ze swéj własności. Rząd sam niebawem zaczął praktykować en gros metodę *discoverserów*, korzystając z każdéj omyłki, popełnionéj przez urzędników, aby zakwestyonować tytuły własności, zwłaszcza w prowincyi Connaught. Dopiero z wstąpieniem na tron Karola I. (1625) ustały te niecne praktyki; ale za to protestanci rozwinęli odtąd system brutalnego teroryzmu przeciwko katolikom irlandzkim.

Zatargi pomiędzy królem (Karolem I.) a parlamentem londyńskim, w którym większość uzyskali fanatyczni purytanie, wywołały ponowne powstanie w Irlandyi. Gdy parlament uchwałą z dnia 8 grudnia r. 1641 zniósł ostatni ślad tolerancyi wyznania katolickiego w Irlandyi, uchwałą zaś z lutego r. 1642 skonfiskował tamże $2^1/_2$ miliona akrów celem wynagrodzenia wierzycieli państwa, powstanie stało się powszechném: na sławnym zjeździe w katedrze Kilkenny 29 katolickich Arcybiskupów i jenerałów zakonnych dnia 10 maja r. 1642 ogłosili wojnę jako uprawnioną celem obrony religii, mienia i życia, oraz zagrożonych przez purytanów prerogatyw królewskich. Jeżeli dawniéj zgubnemi dla Irlandyi stały się powstania przeciwko królom angielskim, to teraz równie zgubną stawała się lojalność w obec króla. Dnia 16 września r. 1643 przyszło do skutku zawieszenie broni w Castlemartin, — w r. 1646 zaś zawarto formalny układ, na mocy którego Irlandczycy zobowiązali się dostarczyć królowi 10,000 żołnierzy przeciwko parlamentowi; namiestnik królewski Ormond stanął na czele Irlandczyków. Ale wysłany w r. 1649 przez parlament angielski Cromwell, wtargnąwszy ze znacznem wojskiem do [illegible] mordując i podpalając, przytłumił powstanie rojalistyczno-narodowe; reszty dokonali następcy, zięć jego jenerał Ireton, a po tego śmierci Lüdlow. Dnia 27 września r. 1652 walka była skończona.

Ale w ciągu jedenastoletniéj wojny z 1,400,000 mieszkańców wyspy 610,000 zginęło od miecza, głodu lub zarazy. Około 34,000 żołnierzy irlandzkich wstąpiło do służby francuzkiéj, hiszpańskiéj i t. d. Załogi zdobytych miast irlandzkich, a z niemi niewiasty i dziewczęta wywożono do Ameryki i wreszcie przeprowadzono konfiskaty i kolonizacyą na wielką skalę. Uchwałami z 12 sierpnia i 11 października roku 1652 parlament rozporządził konfiskatę wszystkich dóbr kościelnych i królewskich; wszyscy ci, którzy wzięli udział w powstaniu przed 10 listopada r. 1642 i około 100 wymienionych po nazwisku osób skazani na utratę życia i majątku; wszyscy ci, którzy podnieśli broń przeciwko parlamentowi, mieli utracić swe dobra, ale jako wynagrodzenie otrzymać ziemię w prowincyi Connaught w wartości $^1/_3$ utraconego majątku; ci, którzy wprawdzie nie brali udziału w walce, ale nie okazali „dobrego usposobienia,“ mieli utracić $^1/_3$ majątku a w zamian pozostawionych im $^2/_3$ części otrzymać tyleż ziemi w prowincyi Connaught; ludzie niższych stanów, posiadający własność najwyżéj 10 funtów wartości, otrzymali amnestyą pod warunkiem przeniesienia się do prowincyi Connaught. Zamierzano więc całą ludność celtycką wyprzeć do téj jednéj, najbardziéj upośledzonéj od przyrody, zachodniéj prowincyi.

Nowa uchwała parlamentu z 27 września r. 1653 ustanawiała szczegóły téj potwornéj operacyi. Aż do 1 maja r. 1654 wszyscy Irlandczycy (Celci) mieli opuścić prowincye Ulster, Leinster i Munster i przenieść się po za rzekę Shanron do Connaught; kto po wymienionym terminie okazałby się z téj strony rzeki, tracił życie. Wyjęte z pod téj ustawy były tylko niewiasty celtyckie, które wyszły za protestantów, a chciały przyjąć protestantyzm, chłopcy poniżéj lat 14 i dziewczęta poniżéj lat 12, pozostające w służbie protestantów, robotnicy potrzebni do uprawy roli na dobrach Anglików, tudzież ci Irladzczycy, którzy w czasie 11-letniéj wojny zaznaczyli swe przywiązanie do parlamentu. Następnie rząd zabrał dla siebie wszystkie dobra kościelne, oraz hrabstwa Kildare, Dublin, Carlow i Cork, celem spłacania z nich długów publiczuych i obdarzenia wybitnych stronników republiki. Hrabstwa Limerick i Tipperary w prowincyi Munster, Meath, Westmeath, Kings County i Queens County w prowincyi Leinster, Antrim i Dowm w prowincyi Ulster oddano wierzycielom parlamentu, resztę hrabstw rozdano pomiędzy wojsko Cromwella. Do ziemi, z któréj wyparto dawnych właścicieli celtyckich, gromadnie napływali teraz angielscy rzemieślnicy, kupcy, oficerowie i szeregowcy.

Jakie zaś wytworzyły się stosunki społeczne, osądzić można z przemowy, którą w r. 1657 w parlamencie angielskim wygłosił major Morgan, poseł z irlandzkiego hrabstwa Wicklow, protestując przeciwko nałożeniu nowego podatku, gdyż mieszkańcy tameczni zmuszeni płacić wysokie nagrody za tępienie dzikiego zwierza: a mamy do wytępienia, rzekł, trzy rodzaje dzikiego zwierza: pierwszém jest wilk, od którego głowy płacimy 5 funtów, od wilczycy 10 funtów; drugim jest ksiądz (katolicki), od którego głowy płacimy dziesięć funtów i więcéj; trzecim zwierzem jest tory (rojalista), którego głowa waży 20 funtów!“

Napróżno po upadku republiki i przywróconéj z Karolem II monarchii Irlandczycy spodziewali się sprawiedliwości. Tak zwany „act of Setllement“ z r. 1660, oraz dotyczący komentarz r. 1665 w głównéj części zatwierdzały stan rzeczy, utworzony za Cromwella. Gdy w r. 1641 jeszcze $^2/_3$ ziemi irlandzkiéj znajdowały się w posiadaniu katolickich Irlandczyków, w r. 1665 już $^2/_3$ ziemi przeszły na własność protestantów.

Stanowcza, niestety bardzo krótka zmiana w położeniu Irlandyi nastała po wstąpieniu na tron Jakóba II w lutym 1685 r. Pułkownik katolicki Richard Talbot został mianowany namiestnikiem Irlandyi, otrzymawszy tytuł earla of Tyrconcel; katolików zaczęto przypuszczać do urzędów. Jakób II, uchodzący przed Wilhelmem Oranii, dnia 14 marca 1699 r. przybył do Dublina, witany z zapałem przez ludność. W parlamencie irlandzkim, zwołanym na 7 maja, katolicy uzyskali przeważną większość, z któréj korzystali umiarkowanie, ale bitwa nad rzeką Boyne w lipcu r. 1690 położyła koniec rządom Jakóba II w Irlandyi. Z kapitulacyą warowni Limerick (3 października 1691 r.) upadło rojalistowskie powstanie Irlandyi. Aczkolwiek kapitulacya przyrzekała Irlandczykom zupełną amnestyą, oraz bezpieczeństwo religii i mienia, znowu rozpoczęły się zwykłe konfiskaty, i to w takich rozmiarach, że teraz już tylko $^1/_{11}$ roli uprawnéj należała do Irlandczyków.

Możliwość dalszych konfiskat tém samém ustała. Jednak rząd zwycięzkiéj Anglii nie przestał pastwić się cynicznie nad szczupłą liczbą właścicieli irlandzkich, którzy utrzymali się przy swéj własności. Wydana jeszcze za rządów Wilhelma III, następnie za rządów królowéj Anny brutalna ustawa „o niezdolności“ (disabilities), t. j. wykluczające katolików irlandzkich od wszelkich swobód i praw obywatelskich, wymierzone były głównie przeciwko właścicielom katolickim. „Papiście,“ t. j. katolikowi irlandzkiemu nie było wolno kupić, wziąć w spadku lub w podarunku grunt od protestanta; dzierżawę mógł wziąć tylko najwyżéj na lat 31 i to pod najuciążliwszemi warunkami; jeżeli dochód dzierżawy wynosił więcéj niż $^1/_3$ dzierżawy a dzierżawca nie ofiarował natychmiast podwyższenia dzierżawy, w prawa jego wchodził natychmiast protestant, który wniósł odnośną denuncyacyą. Sądy Irlandyi przez długie lata głównie zajmowały się roztrząsaniem podobnych denuncyacyi. W r. 1739 katolicy wysłali do króla petycyą, skarżąc się, że „nieustannie napastowani są przez tłum bezbożnych włóczęgów, wnoszących denuncyacye przeciwko ich małym dzierżawcom, atoli nie uzyskali żadnéj zmiany cynicznych ustaw.

Prawo spadku właścicieli katolickich ścieśniała ustawa z r. 1703. Majątek musiał być rozdzielony w równéj mierze pomiędzy dzieci; jeżeli jednak najstarszy syn przechodził na protestantyzm, stawał się już za życia ojca właścicielem całego majątku; według ustawy z r. 1697 niewieście wyznania protestanckiego, posiadającéj mienie wartości 500 funtów, nie było wolno wyjść za katolika; ustawa z roku 1725 zagrażała karą śmierci księdzu katolickiemu, któryby poświęcił małżeństwo mięszane; ustawa z r. 1745 po prostu unieważniała wszelkie małżeństwa pomiędzy Anglikami a „papistami.“

Oto system kolonizacyi i wynarodowienia, zastósowany do celtyckiéj ludności Irlandyi przez szczep anglogermański z żelazną energią i okrucieństwem, bezprzykładnem w dziejach Europy chrześciańskiéj. System ten nie zdołał zniweczyć autonomistycznych dążności sponiewieranego kraju. Z pomiędzy potomków osadników angielskich powstali najgorliwsi [illegible] Grattan i Stevart Parnell, ale trzeba sobie przypomnieć główne fazy owego agracyjnego komunizmu, zastósowanego przez rządy angielskie do Irlandyi, aby zrozumieć i do pewnego stopnia uniewinnić równie socyalistyczny experyment, za pomocą którego teraz ma być przywrócony w Irlandyi spokój w stósunkach agraryjnych.

*) Jest to z czterech dawnych królestw czyli prowincyi irlandzkich południowa; północna jest Ulter; wschodnią ze stolicą Dublinem nazywa się Leinster, przedzielona od zachodniéj Cannaught przez rzekę Shannon. Cała Irlandya wynosi 1493 mil kwadratowych, a zatém mniéj więcéj tyle, co Galicya.

Sejmik Związku Spółek Zarobkowych.

Na wielkiéj sali Bazaru, przystrojonéj w wieńce i girlandy, zebrali się wczoraj o godz. 2 po południu delegaci i przyjaciele spółek zarobkowych na szesnasty z kolei sejmik związku Spółek zarobkowych. Pan Rakowski, dyrektor poznańskiéj Kasy pożyczkowéj, powitał zebranych serdecznemi słowy, dziękując delegatom, którzy z dalszych nawet stron podążyli do Poznania, aby wziąć udział w obradach sejmiku, odbywającego się w 25 rocznicę Kasy pożyczkowej Przemysłowców miasta Poznania.

Następnie p. dr. Kusztelan, prezes Rady nadzorczéj Kasy poż. poznańskiéj zagaił posiedzenie, ubolewając w toku swego przemówienia nad tém, że nie wszystkie spółki przystąpiły dotychczas do Związku Spółek Zarobkowych, co przecież powinny Spółki uczynić w własnym swym interesie. W dalszem przemówieniu protestuje p. dr. Kusztelan przeciw kontrolowaniu przez policyą obrad sejmikowych. Od lat 11 dzieje się to, mimo, że Komitet Związku Sp. Zarobk. protestował niejednokrotnie przeciw temu u władz państwowych, a nawet do sejmu udał się z tą sprawą, gdzie komisya ad hoc wyznaczona, przychyliła się do zapatrywań Komitetu. Przed forum sejmowe kwestya ta dotychczas nie przyszła. Wczoraj reprezentował policyą inspektor policyjny p. Büttner.

Na marszałka wybrano ks. Wawrzyniaka ze Śremu, a jego zastępcą barona p. Ludwika Graevego, którzy podziękowawszy zebranym za zaufanie, oświadczyli, że wybór przyjmują. Do pióra powołano ks. Weinerta ze Śliwic i p. Theuricha z Gniezna.

Przy sprawdzaniu listy delegatów wykazało się, że następujący delegaci reprezentują Spółki, do których należą: Towarzystwo pożyczkowe Przemysłowców miasta Poznania reprezentują pp. dr. Józef Kusztelan, Feliks Rakowski, Józef Wache, Wład. Kortak; Miłosław ks. Granatowicz; Września ksiądz Janas i Wincenty Kaczorowski; Śrem ks. Wawrzyniak i Komendziński; Gniezno (Tow. Pożyczkowe) Teofil Theurich; Środę M. Bogulińskii Janicki, Krotoszyn ks. lic. Wojciechowski; Gniezno („Ul“) Maksymilian Trański; Czarnków Karól Jasiński; Kórnik ks. Antoniewicz, H. Trąmpczyński i Ant. Gniatczyński, Gniewków Feliks Szczepański; Mur. Goślinę Cieślak; Lubawę dr. Rzepnikowski; Jarocin ks. Obst; Ostrzeszów Franciszek Konarski; Kobylin Aleks. Langner; Śliwice ks. Weinert; Czersk Konitzer i Resée; Wronki Jakób Sroczyński i B. Wasilewski; Buk Teofil Degórski; Koźmin, Dyonizy Cieszyński; Krobią, Fran. Zmudziński; Raszków, ks. Chmielewski, Ignacy Kalas i Edw. Herwich; Krzywiń Paweł Badelt i Ant. Hertmanowski; Kcynią, Jan Borowski; Książ ks. prob. Zmura.

Do porządku obrad zabrał głos delegat Spółki miłosławskiéj, ks. Granatowicz, zapytując, czemu na porządku dziennym nie umieszczono „kwestyi drobnych oszczędności“, którą to sprawę niejednokrotnie poruszano na sejmikach, i ją za nader ważną uznawano? Po przemówieniu ks. Patrona, oświadczającego się także za tą kwestyą, zapisano sprawę tę pod nr. 18 porządku obrad, a na miejsce 19 postawiono „wnioski członków.“

Przy piątym punkcie porządku obrad wybrano do komisyi, mającéj się zająć kwestyą pod nr. 12 porządku obrad stawioną: „Jakie obowiązki mają zarządy w obec władz rządowych a mianowicie sądowych?“, pp. ks. Janasa, Komendzińskiego, T. Theuricha, Bogulińskiego, ks. Wojciechowskiego i barona Graevego. Do komisyi, mającéj się zastanowić nad pytaniem, postawioném pod nr. 14 porządku obrad: „Jakich środków użyć przeciw członkom, którzy zalegają ze składkami?“ wybrani zostali pp. dr. Rzepnikowski, Feliks Szczepanowski, Janicki (z Środy), ks. Granatowicz,

---

(260)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIĄTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 108.)

Rozdział X.

Po owém zwycięztwie pozwolił nakoniec Czarniecki odetchnąć wojsku i konie strudzone odpaść, poczem znów wielkiemi pochodami miał wracać pod Sandomierz, aby doupadłego króla szwedzkiego gnębić.

Tymczasem pewnego wieczora przybył do obozu pan Charłamp z wieściami od Sapiehy. Czarniecki wyjechał był pod owę porę do Czerska na lustracyą pospolitego ruszenia rawskiego, które się pod owém miastem właśnie zbierało, więc Charłamp, nie zastawszy wodza, udał się wprost do Wołodyjowskiego, aby u niego po długiéj drodze wypocząć.

Przyjaciele witali go wielce radośnie, lecz on zaraz na wstępie posępną im twarz ukazał i rzekł:

— O waszéj wiktoryi już słyszałem. Tu nam się uśmiechnęła fortuna, a pod Sandomierzem nas przycisnęła. Nie masz już Carolusa w saku, bo się wydobył, a do tego z wielką wojska litewskiego konfuzyą.

— Być-li to może? — zakrzyknął, chwytając się za głowę, pan Wołodyjowski. Obaj Skrzetuscy i Zagłoba stanęli, jak wryci.

— Jakże to było? Powiadaj waćpan, na żywy Bóg, bo we własnéj skórze nie usiedzim!

— Już mi i tchu nie staje — odpowiedział Charłamp — jechałem dzień i noc, strudziłem się okrutnie. Nadjedzie pan Czarniecki, to wszystko ab ovo opowiem. Dajcie mi teraz trochę odsapnąć.

— Więc ot i Carolus wyszedł z saku! Przewidywałem, że na to przyjdzie. Jakże to? zapomnieliście, iżem to prorokował? Niech Kowalski przyświadczy!

— Wuj prorokował! — rzekł Roch.

— I gdzie Carolus poszedł? — spytał Charłampa Wołodyjowski.

— Piechota popłynęła szmagami, a on z jazdą poszedł po przywiślu ku Warszawie.

— Bitwa była?

— I była i nie była. Krótko mówiąc, dajcie mi spokój, bo nie mogę gadać!

— Jedno jeno jeszcze powiedz. Zali całkiém pan Sapieha rozbit?

— Gdzietam rozbit! Goni nawet króla, ale już tam pan Sapieha nikogo nie dogoni!

— Taki on do gonienia, jak Niemiec do postu — rzekł Zagłoba.

— Chwała Bogu i za to, że wojska w całości! — wtrącił Wołodyjowski.

— Podrwili Boćwinkowie! — zawołał Zagłoba. — Ha! trudno! Musim znów dziurę w Rzeczypospolitéj na współkę łatać!

— Waćpan na litewskie wojsko nie gadaj — odparł Charłamp. — Carolus jest wojennik wielki i nie sztuka z nim przegrać. A wyście to, koroniarze, nie podrwili pod Ujściem, a pod Wolborzem, a pod Sulejowem, a w dziesięciu innych miejscach. Sam pan Czarniecki przegrał pod Gołębiem! Dla czego nie miał przegrać i pan Sapieha, zwłaszcza, gdyście go, jako sierotę, samego zostawili?

— A cóżmy to na tańce pod Warkę poszli? — rzekł z oburzeniem Zagłoba.

— Wiem, że nie na tańce, jeno na bitwę i Bóg dał wiktoryą. Ale kto wie, czy nie lepiéj było nie chodzić, bo u nas powiadają, że wojska obojga narodów, każde z osobna, może być pobite, ale w kupie i sam piekielny komput mu nie poradzi.

— Może to być — rzekł Wołodyjowski — ale co wodzowie uradzili, w to nam nie wchodzić. Nie bez tego téż, żeby waszéj winy nie było?

— Musiał tam Sapio podrwić, już ja go znam! — rzekł Zagłoba.

— Temu nie mogę negować! — mruknął pod nosem Charłamp.

Tu umilkli na chwilę, jeno od czasu do czasu spoglądali na się ponuro, bo im się wydawało, że szczęście Rzeczypospolitéj psuć się na nowo poczyna, a przecie tak niedawno pełni byli ufności i nadziei.

Wtém Wołodyjowski rzekł:

— Pan kasztelan powraca!

I wyszedł z izby.

Kasztelan powracał rzeczywiście; Wołodyjowski wybiegł przeciw niemu i zdala począł wołać:

— Mci kasztelanie! Król szwedzki zgwałcił litewskie wojsko i z saku umknął. Jest tu towarzysz z listami od pana wojowody wileńskiego.

— Dawaj go sam! — krzyknął Czarniecki. — Gdzie on jest?

— U mnie. Zaraz go przystawię.

Lecz pan Czarniecki tak przyjął do serca wiadomość, że nie chciał czekać, jeno natychmiast zeskoczył z kulbaki i wszedł do kwatery Wołodyjowskiego.

Porwali się z ław wszyscy, widząc go wchodzącego, on zaś ledwie im głową skłonił, już rzekł:

— Proszę o listy!

Charłamp podał mu zapieczętowane pismo. Kasztelan poszedł z niém przed okno, bo w chałupie było ciemno, i począł je czytać ze zmarszczoną brwią i troską w twarzy. Od czasu do czasu gniew błyskał mu w obliczu.

— Zalterował się pan kasztelan — szeptał do Skrzetuskiego Zagłoba — obacz jak mu dzioby poczerniały; zaraz i szeplenić zacznie, co zawsze czyni, gdy go cholera chwyci.

W tém pan Czarniecki skończył czytać, przez chwilę całą pięścią kręcił brodę i myślał, nakoniec ozwał się dźwiękliwym, niewyraźnym głosem:

— A pójdź-no tu bliżéj, towarzyszu.

— Do usług waszéj dostojności!

— Gadaj prawdę — rzekł z przyciskiem kasztelan — bo ta relacya tak misternie haftowana, iż rzeczy dojść nie mogę... Jeno... gadaj prawdę... nie koloryzuj: wojska rozproszone?

— Nijak nie rozproszone, mości kasztelanie.

— A ile dni wam potrzeba, żebyście się znów zebrali?

Tu Zagłoba szepnął do Skrzetuskiego:

— Chce go, jako to mówią, z mańki zażyć.

Lecz Charłamp odpowiedział bez wahania:

— Skoro wojsko nie rozproszone, to mu się zbierać nie trzeba. Prawda jest, że pospolitaków z pięćset koni nie mogliśmy się dorachować, gdym odjeżdżał, których i między poległymi nie było, ale to zwykła rzecz i komput na tém nie cierpi, a nawet pan hetman ruszył za królem w dobrym porządku.

— Armat nie straciliście, mówisz, nic?

— Owszém. Straciliśmy cztery, które Szwedzi, nie mogąc ich zabrać, zagwoździli.

— Widzę, że prawdę mówisz; powiadaj tedy, jako się wszystko odbyło?

— .... Incipiam! — rzekł Charłamp. — Kiedyśmy to ostali sami, postrzegł się nieprzyjaciel, iże zawiślańskich wojsk nie masz, jeno partye i kupy niesforne na ich miejscu. Myśleliśmy, a właściwie mówiąc, pan Sapieha myślał, że na tamtych uderzą i jakie takie posiłki im ekspedyował, ale nieznaczne, by siebie nie osłabić. Tymczasem u Szwedów krętanina i szum, jakoby w ulu. Pod wieczór poczęli zbierać się tłumami do Sanu. Byliśmy w kwaterze wojewodzińskiéj. Przyjeżdża ten pan Kmicic, który się Babiniczem teraz zwie, żołnierz przedni, i daje znać. A pan Sapieha właśnie do uczty zasiadał, na którą się siła szlachcianek aż z pod Kraśnika i Janowa nazjeżdżało... że to pan wojewoda lubi płeć białogłowską...

— I uczty lubi? — przerwał Czarniecki.

— Nie masz mnie przy nim, nie ma go kto do temperancyi nakłaniać! — przerwał Zagłoba.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ant. Hertmanowski (z Krzywinia) i Thiel (z Poznania).

Marszałek oświadcza, że delegatom, nie należącym do tych komisyi, jest także dozwolony wstęp do sali obrad tychże komisyi.

Następnie odczytał p. Komendziński następujące rezolucye, powzięte na sejmiku w Chełmnie r. 1885:

I.

„Sejmik uznając nader wielką potrzebę banku, któryby dostarczał Spółkom dogodnego kredytu — był dla nich zbiornikiem zbytnich kapitałów — nadał związkowi i patronatowi niezachwianą podstawę — Spółkom stał się doradczą i opiekunem — obudził niedostatecznie u nas rozwinięty zmysł oszczędności — jakkolwiek nie tai trudności pochodzących z braku funduszu obrotowego — uchwala założenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Bank Związku Spółek Zarobkowych Polskich“ i poleca komitetowi wykonanie téj uchwały w przeciągu r. 1885. Przedłożone przez patronat i komitet ustawy, po odpowiednich zmianach, Sejmik przyjmuje i nie wykluczając akcyi osób prywatnych, wyraża nadzieję, iż Spółki w należytém zrozumieniu rzeczy potrzebną ilość akcyi zdeklarują.

II.

Pokwitowanie udzielone na walném zebraniu dopiero wtedy zwalnia zarząd od odpowiedzialności, gdy sprawozdanie roczne, przez radę nadzorczą i zarząd zdane, przedstawia jasno rzeczywisty stan interesów kasy z wykazaniem wszystkich ich błędów, niedostatków lub strat.

III.

Dokumenta hipoteczne mogą legalnie w zastaw być dane wtedy, jeżeli zastaw uskuteczniony zostanie przez piśmienną deklaracyą; listy na długi gruntowe nie potrzebują piśmiennego zastawu tylko wtenczas, jeżeli już są w cesye lub blanco cesye zaopatrzone. Zupełne cesye muszą być na imię Spółki wystawione.

Zastaw rzeczy ruchomych nastąpić może tylko przez tradycyą, przyczém zastawiającemu nie wolno pozostać w możności dysponowania zastawionemi ruchomościami; inaczéj zastaw jest jako nielegalny bez znaczenia.

Tradycya nastąpić może albo przez wzięcie zastawionych przedmiotów ze strony Spółki w faktyczną posesyą, albo symbolicznie, t. j. przez zamknięcie ich w miejscu dla dłużnika niedostępném i wzięcie klucza w posesyą Spółki.

IV.

Zaleca się wszystkim Spółkom, aby zaprowadziły kwitaryusz przez Patrona już na dawniejszych sejmikach zalecany, który winien zostawać pod nadzorem innego członka zarządu, a nie kasyera, gdyż w ten sposób jedynie daje się sposobność radzie nadzorczéj Spółki do lepszéj kontroli depozytów.“

Ponieważ kwestyą, dotyczącą drobnych oszczędności, stawioną przez delegata Spółki miłosławskiéj, uznano za sprawę wielkiéj wagi, przeto przekazano ją do narady przedwstępnéj komisyi, mającéj się zająć sprawą pod nr. 18 porządku obrad umieszczoną.

Przy następującym (siodmym) punkcie porządku obrad streszcza Patron „Czternaste sprawozdanie Związku Spółek zarobkowych za rok 1885“, które wczoraj podaliśmy w główniejszych zarysach. Nad sprawozdaniem tém wywiązała się dość długa dyskusya.

P. sędzia Łyskowski dziwi się słusznie że niektóre Spółki dotychczas nie przystąpiły do związku, a przecież stósunkowo niska opłata roczna nie powinnaby być tego powodem. Zaleca przeto p. sędzia tak Patronatowi, jako też Komitetowi, aby dokładały starań w nakłanianiu tych obojętnych Spółek do przystąpienia do Związku.

P. dr. Rzepnikowski robi niektóre uwagi co do zestawienia kosztów administracyjnych na str. XVII sprawozdania, żądając mianowicie szczegółowszego zestawienia téj części sprawozdania.

Ks. Patron podziela zdanie mówcy, spodziewając się, że już w przyszłém sprawozdaniu będzie można uczynić zadość temu życzeniu.

Ks. Wawrzyniak zwraca uwagę zebranych na zbyt wysoką stopę procentową, opłacaną przez niektóre Spółki od depozytów. Powinno być staraniem Spółek, aby zmniejszyć tę stopę procentową; uczyniła téż to jedna ze Spółek za radą mówcy i nie poniosła przez to żadnéj szkody, nie wypowiedziano jéj z tego powodu depozytów. Żali się nadto ksiądz Wawrzyniak na obojętność Spółek, nie nadsyłających sprawozdań na ręce patronatu i nie przystępujących do związku Spółek. Konstatuje także ks. Wawrzyniak, że niektóre Spółki nie chcą się poddać rewizyi. Do tych należy między innemi Spółka gostyńska, którą mówcy polecono zrewidować. Doniósł téż o tém ks. Wawrzyniak Spółce gostyńskiéj, oświadczając gotowość przybycia na rewizyą. Na to oświadczenie nie odebrał jednak żadnéj odpowiedzi z Gostynia. — Ze względu na wielką wartość rewizyi takich, ze względu na interes publiczny, jaki członkowie i szersza publiczność mają w sprawie rewizyi, uprasza mówca, aby patronat ogłosił Spółki nie pozwalające na rewizyą. (Kiedyśmy w piśmie naszém rozbierali sprawę rewizorów przed czterema laty, polecając Spółkom naszym tę instytucyą, zwracaliśmy na nią głównie uwagę członków, których interes wymaga przecież, aby Spółka ich prawidłowo była prowadzona i unikała błędów i uchybień, mogących członków o znaczne przypawić straty.

Referaty rewizorów, którzy dotychczas Spółki zwiedzili, dowodzą, że liczne wykryto niedomagania, z których niejedne są tak ważne, że w danym razie mogą za nie członkowie ciężko odpokutować. Instytucyą rewizorów powinny Spółki otwartemi ramiony powitać, a nie stawiać trudności w zrewidowaniu ich książek i kasy. Jeżeli tu i owdzie zarządy opierają się rewizyi, to niechajby Rady Nadzorcze jéj zażądały, a gdyby i Rady Nadzorcze miały iść w tym względzie ręka w rękę z zarządem, to tém więcéj członkowie powinni starać się o zrewidowanie Spółki. Przyp. Red. „Kur.“)

Przy dalszem rozstrząsaniu sprawy dyskonta od depozytów, stawia ks. Granatowicz pytanie, czyby nie można dla wszystkich Spółek zaprowadzić równéj stopy procentowéj? Delegat Spółki czarnkowskiéj, p. Jasiński odpowiada na to, że niezmiernie trudno byłoby tę zasadę przeprowadzić, ponieważ wysokość tego dyskonta zależy od różnych okoliczności miejscowych. I tak np. opłacała Spółka 5% od depozytów; wydawało jéj się to za wiele, zniżyła procent na 4%, ale niebawem potraciła dużo depozytów. (Ks. Wawrzyniak przytoczył wyżéj fakt z innéj Spółki, która za jego radą zniżyła procent od depozytów, a mimo to ich nie straciła; p. Jasiński zakonstatował, że czarnkowska Spółka straciła depozyta, skoro procent od nich zniżyła. Sądzimy, że Spółki czarnkowskiéj nie można w tym razie stawiać za przykład, bo tamto właśnie jeszcze dziś członkowie byłéj Spółki niemieckiéj czują skutki upadku téjże Spółki, a depozytaryusze także nie mało wyżyli strachu. Przeszło sto tysięcy marek było w téj Spółce niedoboru.) W takiém miejscu i w takiéj okolicy nie może publiczność nie stracić zaufania do Spółek, chociażby jak najstaranniéj administrowanych. Z czasem znajdzie się ono i jeżeli inne względy, np. konkurencya, nie nakazują opłacania wyższego procentu od depozytów, to można go śmiało zniżyć. Red. „Kuryera“.)

Patron ks. Samarzewski, zabrawszy głos odpowiada na powyżéj poczynione uwagi. Co do składki opłacanéj za należenie do Związku, to uważa Patron, że składka ta nie jest zbyt wysoką, każda Spółka opłaciéby ją mogła, dla tego też nie ma żadnego słusznego powodu do uchylania się od przystąpienia do Związku.

Reasumując powyżéj podane już przemówienie w sprawie zestawienia w sprawozdaniu tytułu kosztów administracyi, powtarza ks. Patron już poprzednio wynurzone zdanie, w którem godzi się na zapatrywanie delegatów. W kwestyi procentów oświadcza ks. Patron, że podziela zupełnie zdanie tych, którzy uznają, że procenta od pożyczek pobierane przez spółki od członków, jako też procenta od depozytów są za wysokie. Stopa procentowa od pożyczek zależy od wysokości procentów opłacanych od powierzonych spółkom depozytów. Im tańszy depozyt mogą spółki nabyć, tém taniéj też mogą wypożyczać pieniądze. Ale nie wszystkie spółki mogą tanie pozyskać depozyta; w niejednem miejscu mają one walkę z konkurencyą. Chwilowo nie można przeto zaradzić téj niedogodności; komitet związku spółek zarobkowych i patronat nie spuszczą jednak z oka téj sprawy, i miejmy nadzieję, że z czasem uda się zniżyć procent od depozytów a równocześnie i od pożyczek.

Z kolei przystąpiono do ósmego punktu porządku obrad: „Sprawozdanie podskarbiego z kasy Związku i względnie pokwitowanie na wniosek komisyi rewizyjnéj.“ Po przeczytaniu sprawozdania z kasy Związku udzielono zarządowi pokwitowania.

Na tem zakończono obrady dnia pierwszego, poczem oświadczył marszałek, że nazajutrz o godzinie ósméj odprawi u fary Mszą św. delegat spółki wrzesińskiéj ks. Janas na intencyą spółek. Po solwowaniu zebrania udały się komisye na naradę nad poleconemi im tematami. — Posiedzenie to skończyło się o godzinie czwartéj.

(Ciąg dalszy na stronie 4.)

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 12 maja.

Pos. 72. W dalszym ciągu drugich rozpraw nad ustawą szkólną skreślono § 3, mówiący o przejęciu przez rząd obowiązku utrzymywania szkół, jaki dotychczas ciążył na właścicielach dóbr, lubo p. Rauchhaupt przemawiał za jego przywróceniem. Paragraf 4, stanowiący, że ustawa staje się prawomocną z dniem ogłoszenia, przyjęto bezspornie. Wstęp i tytuł ustawy zmieniono na mocy uchwały zapadłéj przy § 2*a* w ten sposób, że ta ustawa dotyczy tylko W. X. Poznańskiego i Prus Zachodnich, wyjąwszy miasta i okręgi miejskie liczące więcéj niż 10,000 mieszkańców i okręgi wiejskie Koronowa, Malborga, Susza i Elbląga.

Następnie przechodzi izba do narad nad wnioskiem narodowca Knebla (landrata), który brzmi, jak następuje:

„Rząd królewski zechce rozważyć, jaką drogą należałoby zapobiedz wyzyskiwaniu i oszustwu, któremu ulegają ekonomicznie słabsze klasy ludności mianowicie po wsiach w interesach pieniężnych i kredytowych, jako też w handlu gruntami i bydłem.“

Chwalebną dążność tego wniosku uznały wszystkie stronnictwa izby, ale mimo to poddały go i co do treści i co do formy dość ostréj krytyce. P. Knebel uważa powiatową kasę oszczędności jako właściwą instytucyą do zapobieżenia lichwie wiejskiéj i pragnie dla tego zamienić ją na pewien rodzaj powiatowego banku. Zaczepki wnioskodawcy, wymierzone przeciw kasom Reifeissena odpiera p. Jansen. Wolnokonserwatywny p. Oertzen wnosi, aby rząd wezwać do zakładania we wszystkich częściach monarchii komunalnych kas oszczędności, któreby popierały zmysł oszczędności i uwzględniały należycie potrzebę kredytu właścicieli mniejszych gruntów.

Pan Schorlemer z Alstu nie zaprzecza, że wniosek zmierza do dobrych celów, ale rząd nie będzie wiedział, co z nim począć. „Wnioskodawca proponuje w swym statucie normalnym zaprowadzenie tak nazwanych rzeczników kasowych i sądzi, że wystarczy im elementarne wykształcenie; ale mało się znajdzie takich, którzy będą mogli pełnić te funkcye. Jeśli mniema, że rewizya tych kas ma się odbywać co dwa lata, jabym proponował ją w każdym kwartale. Różnicy kredytu realnego i osobistego nie uwzględnił dostatecznie. My zaprowadziliśmy w Westfalii kassy Reifeisena, które się okazały wielce praktycznemi. Gdzie egzystują takie kasy pożyczkowe, tam lichwiarze jakby się ulotnili. Zbyt wysoko zadłużonéj posiadłości gruntowéj ocalić nie podobna; ratujmy przeto to, co się jeszcze da ocalić. Rólnictwo da się tylko podźwignąć największą oszczędnością, którą poleciłbym państwu, poszczególnym prowincyom i gminom, bo wszędzie wydają za wiele pieniędzy. W instytucyach listów zastawnych widzę dalszy środek podźwignienia kredytu realnego.“ Po zamknięciu dyskusyi odrzucono wniosek p. Knebla i propozycyą oddania go komisyi, a przyjęto natomiast rezolucyą p. Oertzena i tow. w brzmieniu powyżéj podanem. — Koniec o godz. 4.

Na tém wyczerpano porządek obrad. Nast. pos. jutro o godz. 11. (Przyłączenie do związku celnego miasta Altony i petycye).

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 12 maja.

(Różne zdania o kościelno-politycznym projekcie.)

(—) W zdaniach i sądach o projekcie kościelno-politycznym przebija się jak największa stronniczość. Przyzwoitość postawy frakcyi katolickiéj w rozprawach uznają nawet jéj przeciwnicy; ale poszczególne paragrafy ustawy wywołują za to tém większe w nich niezadowolenie. Zatwardziali kulturnicy trzymają się téj taktyki, iż przepowiadają jak najgorsze następstwa téj ustawy; półurzędowcy chcieliby udać przed światem, że pokój kościelny już ostatecznie i nieodwołalnie przyszedł do skutku; zachowawcze zaś organa nalegają o przyznanie protestanckiemu kościołowi tych samych praw i przywilejów, jakie zapewniono katolickiemu.

Kulturnicy dopuszczają się jak największéj przesady, jeźli mówią o „rozbrojeniu“ rządu, o jego zdaniu się na łaskę i niełaskę kościoła. Wszakże rząd ma kodex karny; czyż ten mu nie starczy na zmuszenie poddanych do uległości prawom? Kto temu przeczy, niechże powie, na co się przydały wyjątkowe prawa Falka w obec kościoła, biskupów i duchowieństwa. Wszakże one rządowi do tyla zaszodziły, że ich się teraz w własnym interesie pozbywa na łeb na szyję, a dotychczas w własnym interesie nie wykonywał ich w całéj surowości. Niepodobna także pojąć ani łez, któremi oblewają pochowanie trybunału kościelnego, ani żalu na nieustanowienie w miejsce jego odpowiedniego surrogatu. Trybunał ten zajmował się przecież tylko skargami kościelnych, zakrystyanów i dławidudów wiejskich, a jego kompetencyi do składania księży z urzędu kościół nigdy a przenigdy nie uzna. Jeźli zwolenicy walki kulturnéj lamentują, iż trochę nieugiętości i wytrwałości byłoby jéj zapewniło zwycięztwo, to zadają kłam faktom niezaprzeczonym. Nieugiętość i wytrwałość Falka w zrzucaniu z urzędu księży i nakładaniu kar na nich byłaby z pewnością daleko więcéj wykazała konieczność zaprzestania walki, niż późniéjsza wyrozumiałość. Dalsze pozostanie Falka na posadzie, ścisłe przestrzeganie przepisów majowych bez złagodzenia ich nowellą, byłoby musiało już przed kilku laty wywołać teraźniejszy projekt. Potrzebę tę byłby wykazał sam brak duszpasterzy.

Dziwnem jest zachowanie się prasy półurzędowéj w obec uchwalonego projektu. Wmawia ona w swych czytelników, że przyjęcie jego jest już całkowitym pokojem, i ledwie raczy o tem napomknąć, że ma nastąpić jakaś rewizya, a mimo, że akta inaczéj opiewają, woła na całe gardło, jakoby papież przyzwolił na stałą bezwarunkową notyfikacyą w myśl ustaw majowych. Taktyka ta zmierza widocznie do usunięcia rewizyi na drugi plan, a nawet do pogrążenia jéj w morzu niepamięci, jako też do uśpienia katolików przez zachwalanie teraźniejszego stanu rzeczy i przyznanych przez rząd ustępstw. Najlepszym dowodem, że takie są, a nie inne, rachuby półurzędowców, jest narzekanie na dzienniki katolickie, które temu uśpieniu przeszkodzić usiłują. Każdego katolika jednak winno uderzyć oświadczenie jednego z półurzędowych organów, że „rząd (w dalszéj rewizyi) nie będzie się mógł przychylić do wszystkich żądań stolicy świętéj.“ Czemuż nie? Dziennik ten mówi, że rząd jest krępowany „udziałem parlamentów,“ i wskazany na przestrzeganie parytetyczności? Téj parytetyczności władza świecka najlepiéj wtedy przestrzegać będzie, jeśli wyznaniom da jak największą swobodę na polu kościelném; głosowanie zaś wtorkowe stanie za najlepszy dowód, że parlament szczerze pragnie całkowitego miru i zgody z kościołem.

Naturalném znajdujemy życzenie dzienników prawowiernych, ażeby kościołowi protestanckiemu przyznano te same swobody, jakiemi projekt darzy kościół katolicki. Ale jeżeli protestanckim dziennikom chodzi szczerze o całkowite równouprawnienie, na które się katolicy z całego serca piszą, to niech przyznają naszym zakonom te same prawa, jakie służą ich dyakoniskom „Rchs. Bte.“ żąda 1. utworzenia seminaryów kaznodziejskich i 2. hierarchii protestanckiéj z biskupami albo jeneralnymi superintendentami na czele. Centrum nie myśli się sprzeciwiać protestantom w nadaniu ich kościołowi takiéj organizacyi, jaką uznają za stósowną, bo katolicy nie myślą się mięszać w wewnętrzne sprawy innych wyznań. Aleć, jeżeli „Rchs. Bte.“ uznaje nieodzowną potrzebę protestanckich seminaryów, ciekawiśmy, czemu nie przemawia za przywróceniem w dyecezyach gnieźnieńsko-poznańskiéj i chełmińskiéj seminaryów katolickich. Niech konserwatyści będą jak najmocniéj przekonani, że ich usiłowania, dążące do zapewnienia kościołowi protestanckiemu jak największéj od rządu niezależności, w łonie frakcyi katolickiéj nie napotkają oporu.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Wilna piszą do „Czasu“:

Od chwili objęcia rządów dyecezyi przez księdza prałata Zdanowicza (we wrześniu r. 1885). niejedno mieliśmy smutne przejście, gdyż ucisk Kościoła się powiększył i prześladowanie duchowieństwa do niebywałych w czasie pokoju doszło rozmiarów. Rozwinął się system szpiegowania i donosów w całéj pełni i owocem takowego jest usuwanie księży, przedewszystkiem naturalnie wiernych swemu powołaniu, z posad, i wywożenie tychże na wygnanie, zamykanie do klasztorów, lub też przenoszenie z probostw na wikaryaty. To ostatnie zwykle w taki się odbywa sposób, że proboszcz zostaje wikaryuszem w małéj parafii, podczas gdy duża zostaje osieroconą. Chodzi widocznie rządowi o to, żeby działalność księży jak najbardziéj ograniczyć i żeby kapłanów było jak najmniéj działających. Ciekawą kartę historyi obecnego prześladowania tworzą motywa rządowe, uzasadniające kary na księży spadające i ponieważ prawdziwych przyczyn niema, wynajdują się nędzne preteksty, wyrażone w sposób najzupełniéj ogólny, jakoto: „za fanatyzm,“ „za przeciwdziałanie intencyom rządu,“ „za utrudnienie rozwoju prawosławia,“ „za dążności polityczne.“ Jak drobnemi zaś i do jakiego stopnia pozbawionemi znaczenia są okoliczności, w których rząd winę upatruje, — łatwo sobie przedstawi ten, który choć bardzo małe ma pojęcie o praktyce administracyjnéj i o ogólnych zasadach rządu rosyjskiego.

Domyśleć się łatwo, że głównym działaczem w opisanem prześladowaniu duchowieństwa jest p. Kachanow, który każe szpiegować i śledzić na wszystkie strony i posyła przedstawienia do ministra, gdy uważa materyał oskarżenia za wystarczający — na co nie wiele potrzeba. Zesłanie odbywa się na mocy rozporządzenia ministeryalnego. Sąd jest uważany za zbyteczny, a administratora dyecezyi uwiadamia rząd dopiero post factum o wydanym wyroku; oczywiście więc niesprawiedliwą jest rzeczą winić w tych nieszczęściach księdza Zdanowicza, i prosta logika nawet mówi, że na prawo niema miejsca tam, gdzie je siła brutalna gwałtem depce.

Według ostatniéj rubryceli — od jesieni r. 1884 do jesieni r. 1885 zmarło w dyecezyi Wileńskiéj aż do 23 księży, licząc w to i byłego prałata Kopcegowicza. Mówiąc o zmarłych księżach, nie mogę nie wymienić specyalnie ksiądza Juliana Syrunowicza, gdyż niewiele się znajduje osób tak powszechnie kochanych i szanowanych, jak był zacny ten kapłan. Nieinaczéj go nazywano w Wilnie jak „ksiądz Julian,“ a był to wzór gorliwości kapłańskiéj, dobroci nadludzkiéj i poświęcenia dla dobra bliźnich. Ksiądz Julian był ostatnim kustoszem Bernardynów, a — po zniesieniu tego zakonu — przez długie lata kapelanem i spowiednikiem przy kościele św. Michała w Wilnie, a opisać trudno, jak był niezmordowany na tym szczytnym urzędzie. Ubogim dopomagał ze swoich nader skromnych środków do tego stopnia, że znaleziono po jego śmierci tylko cztery grosze. Niezliczone tłumy odprawadzały zwłoki czcigodnego kapłana na miejsce wiecznego spoczynku, a dzień jego śmierci był podług kalendarza nowego dniem patrona Kościoła, do którego zmarły tak szczerze był przywiązany (29 września 1885 r.) Wieczny pokój zacnéj duszy.

NIEMCY.

* Berlin d. 12 maja. (Przeciw Windhorstowi). Dzisiaj rozlegają się po wszystkich antykatolickich dziennikach krzyki na Windhorsta. Skądże ta wrzawa? Oto dla tego, bo wczoraj zainaugurował „walkę o szkołę;“ taką jest jego zbrodnia. Ale krzykacze pomięszali ze sobą role. Nie od Windhorsta wyszła zaczepka, lecz od tych, którzy gminom i parafiom polskim chcą wydrzeć poręczone konstytucyą i oddawna praktykowane prawo powoływania nauczycieli. Windhorst przeto odpierał tylko zaczepkę przeciwników. Mówią oni daléj, że Windhorst żądał powrotu do stanu, jaki był przed emanacyą ustawy o inspekcyi szkólnéj, a nawet gdyby to się uczynić dało, swobody nauczania. Święta to prawda; ale nie jest to nowém, lecz dawném żądaniem katolików, którzy niczego więcéj nie pragnęli jak tylko powrotu do tego, co im liberałowie wydarli, gdy przyszli do steru, ze szkodą młodzieży i kraju. Czyż to nie znamionuje liberalizmu, że, skoro kto tylko napomknie o swobodzie nauczania, wznosi natychmiast krzyk, jakby go ukąsiła tarantuła? Liberalizm pewnie wziął w wieczystą dzierżawę wszelkie żądania liberalne. Tak też jest z pewnością; ale tylko pozornie i o ile one wychodzą na jego korzyść. W swéj pyszałkowatości marzy on o pochwyceniu steru w przyszłości i uciemiężaniu rodziców w sprawie im najdroższéj, tj. w sprawie wychowania dzieci. Dla tego nie chce ani myśleć o wyrzeczeniu się przymusowych szkół rządowych; dla tego pragnie wszechwładzy rządu na polu szkólnictwa.

— Pertraktacye o ustanowieniu nuncyatury papieskiéj w Berlinie zostały na nowo podjęte, jak pisze „Voss. Ztg.“ Na Nuncyusza apostolskiego miał nawet już być wyznaczonym mons. Aliardi, dawniejszy delegat papiezki w Indyach Wschodnich, bawiący już od dwóch miesięcy w Berlinie. Tymczasem „Osservatore cattolico“ oświadcza, że berlińskie pogłoski o nuncyaturze opierają się na czczych kombinacyach.

— Z południowo-niemieckich państw skłania się podobno Wyrtembergia i Badenia do przyjęcia nowego programu podatku od wódki.

— O francuzkiém prawie przeciwko szpiegom mówi „Kr. Ztg.“: Żaden przeto Niemiec lub obcokrajowiec nie jest życia pewien, skoro tylko przekroczy granicę francuzką. Jeźli turysta jaki zechce sobie obejrzeć pobojowisko, albo zwiedzić grób, oglądać piękną okolicę, odrobić interes albo poszukać pracy, można go będzie przyaresztować i sponiewierać. W swéj elastyczności jest to prawo niegodziwością, która cierpliwość Niemców do najwyższego naprężenia doprowadzić zdoła. Odpowiedź na tę złośliwość francuzką, która w swéj nieudolności chce wywrzeć zemstę na bezbronnych, dać powinien nie tyle rząd, ile naród niemiecki.

— „Kr. Ztg.“ pisze, że w razie wojny Turcyi z Grecyą wyznaczono Golza-Paszę na szefa wielkiego sztabu jeneralnego.

— Plan nowéj loteryi pruskiéj wkrótce ogłoszonym zostanie. Zgłosiła się ogromna ilość pobórców. Każdy, komu zdaną zostanie ta funkcya, winien złożyć 9000 mrk. kaucyi.

— Sto i ośmdziesięciu policyantów berlińskich opatrzonych zostało w rewolwery. Broń ta ma krótkie, nieciągnione lufy i poczywa w przypasanych do ciała olstrach.

— Komisya petycyjna w sejmie zajmowała się licznemi petecyami, żądającemi ograniczenia pracy w więzieniach i postanowiła kilkanaście petycyi rzemieślników polecić plenarnemu posiedzeniu do uwzględnienia i oddania ich pod rozwagę rządu; przy czém się mianowicie wstawiała za cechami procederowemi.

— Studya kandydatów medycyny trwają teraz 9 semestrów; ze względu na to wniósł rektor i senat uniwersytecki u magistratu berlińskiego, aby stypendia, któremi rozporządza na korzyść przyszłych lekarzy, wydzielał na przyszłość na $4^1/_2$ roku.

— Maszynista Schwartz, przyaresztowany w Kolonii za zdradę kraju, umarł w tych dniach w więzieniu w Moabicie.

— Centrum uważa do téj pory nowy podatek od wódki jako kwestyą otwartą. „Germania“ powtarza z przyciskiem, że nowa ustawa kościelna jest tylko pierwszym krokiem na dródze do pokoju, po którym nastąpić powinna gruntowna i całkowita rewizya ustawodawstwa majowego. „Berl. Tgbl.“ wnosi ztąd, że centrum nie uważa dotychczasowych ustępstw za dostateczne, aby w zamian za nie wywdzięczyć się zgodą na podatek od wódki.

— Piszą z Kolonii do „Berl. Tgbl.“ że 6 maja rano widziano na posągu X. Bismarka na placu Kasynowym twarz pomurzoną sadzami. Policya zabrała się niezwłocznie do jéj oczyszczenia.

— Socyalno-demokratyczny niemiecki „Volskverein“ w Monachium, wyznaczył na dzień 8 maja wiec, na którym poseł w parlamencie Kroeber wystąpił ze sprawozdaniem z ostatniéj sessyi parlamentarnéj. Przy téj sposobności rozwiódł się mówca obszerniéj nad poglądem ministra Puttkamera na związek ruchu strejkowego z socyalną demokracyą. Gdy z łona zgromadzonych zaczęły się odzywać nagany i głosy oburzenia, obecny komisarz policyi rozwiązał zgromadzenie na mocy ustawy o socyalistach. Na wiec stawił się także i poseł Bebel.

— Rekonwalescencya X. nast. tronu badeńskiego postępuje coraz więcéj. Sen, apetyt i ogólny stan zdrowia jest bardzo dobry. W ostatnie trzy dni mógł Xiążę po kilka godzin przepędzić na kanapie, i można przypuścić, że potrzeba ogłaszania buletynów o zdrowiu dostojnego pacyenta wkrótce ustanie.

— „Post“ przypomina, że dzień 10 maja, stanowiący datę zawarcia pokoju kościelnego, jest także dniem zawarcia pokoju między Niemcami a Francyą (r. 1871). „Berl. Tgbl.“ nazywa to przypomnienie niestósownem, dodając, że zakrawa to na okrucieństwo urągać się z upokorzenia i cudzéj szkody.

— W Kolonii utworzyło się towarzystwo budowy mieszkań dla robotników. Rozpocznie ono tymczasowo swą czynność kapitałem wynoszącym 300,000 mk.

— Królowa Wyrtemberska wróciła do kraju. Przyjmowano ją z powszechnym zapałem. Król wróci 26 b. m., a wieści o groźnym stanie jego zdrowia są podobno mocno przesadzone.

— Osobne przedstawienia sceniczne dla króla bawarskiego, które na niejaki czas zawieszono, rozpoczną się znowu od soboty. Mimo smutnego stanu kasy królewskiéj nie widać ani śladu zaprowadzenia jakiejś oszczędności.

— Ilość dzieci wendyjskich, chodzących w Saxonii do szkoł elementarnych wykazują następujące cyfry: W 1878 r. protestantów chłopców było 2650, dziewcząt 2716=5366; rzymskich katolików: chłopców 478, dziewcząt 395=873; razem 6230. W r. 1880: protestantów chłopców 2910, dziewcząt 2896=5806; rzymskich katolików chłopców 550, dziewcząt 473=1023; razem 6829. W r. 1884 protestantów chłopców 2829, dziewcząt 3003=5832, rzymskich katolików chłopców 499, dziewcząt 521=1020; razem 6852. W ostatnich przeto 8 latach pomnożyła się widocznie liczba uczniów wendyjskich. Nauka odbywa się po wsiach po niemiecku i po wendyjsku.

— Promocya. „Köln. Ztg.“ pisze o obiegającéj w Krakowie pogłosce, jakoby drugi syn kanclerza był wyznaczony do zajęcia posady prezesa tamtejszéj rejencyi w miejsce hrabiego Clairon d'Haussonville.

— Rezygnacya. Według „Fränk. Kur.“ zrzekł się wyrcburski professór dr. Hettinger ofiarowanéj sobie godności arcybiskupa fryburskiego.

— Król Wyrtemberski wysłał jednego z lekarzy do Paryża, aby się wyuczył w Paryżu u Pasteura leczenia wścieklizny przez szczepienie.

— W. X. Badeński wyjechał na dłuższy czas do Berlina.

— Namiestnik Alzacko-Lotaryński przybył do Mülhuzy, przyjmował na ratuszu korporacye i władze, dziękował za okazaną sobie grzeczność i wezwał obecnych, aby wszyscy społem się przykładali do wzniesienia dobrobytu tego pięknego kraju.

ANGLIA.

* W angielskiéj Izbie niższéj obradowano nad wnioskiem posła Pease, żądającego zniesienia kary śmierci. Wniosek ten, któremu rząd się opierał, odrzuciła Izba 117 gł. przeciw 62.

BELGIA.

* W Brukseli przyszło dnia 11 b. m. do bardzo gwałtownych scen z powodu wyborów do Izby deputowanych. Wzburzenie było tak wielkie, że obawiano się ogólnych nieporządków. Powodem tego był gniew liberałów, którzy nie zdołali przeprowadzić swego kandydata, p. Bulsa. Radykalny kandydat Janson, upadł zupełnie z powodu niedostatecznéj liczby oddanych na niego głosów. Ściślejszy wybór nastąpi między katolickim kandydatem Jacmarts i panem Buls. Zapewne liberalizm brukselski dołoży wszelkich starań, aby pozyskać przy ściślejszém głosowaniu vota radykalnych wyborców — i zyska większość.

Sejmik Związku Spółek Zarobkowych.

(Ciąg dalszy.)

Dziś po odprawionéj mszy św. rozpoczęto obrady.

Początek o godzinie 9½. Reprezentowanych jest Spółek 36 przez 39 delegatów. Referent do 19 punktu porządku dziennego ks. Granatowicz wnosi, aby mógł referować wcześniéj, gdyż zmuszony jest wyjechać prędzéj; zebranie zgadza się na przeniesienie punktu 19 przed 12.

Ksiądz Patron referuje o rewizyach podjętych w Spółkach. Wytyka, że klucze od kasy w niektórych Spółkach nie były rozdzielone; było takich Spółek 8. Kasy nie były codziennie stwierdzane. Żąda, aby wszędzie byiy pewne godziny służbowe, i aby wszystkie Spółki posiadały ogniotrwałe szafy. Prosi o porządną paginacyą ksiąg kasowych; kontrolerzy w 10 Spółkach nie prowadzą książek kontrolerskich, co mianowicie w mniejszych Spółkach jest rzeczą bardzo niedogodną przy rewizyach. W dwóch Spółkach księgi wcale nie były paginowane; w kilku Spółkach były partye i pozycye zamazane, czego się wystrzegać radzi Patron usilnie; prosi także o czytelne i wyraźne zapisywanie liczb i t. p. (pisaliśmy już o tém we wczorajszym numerze „Kuryera“). — Patron udziela rad i wskazówek, których zastósowanie Spółkom pod niejednym względem ułatwi funkcyonowanie; wyszczególniać ich wszystkich niepodobna. Patron nawiązał je do uwag zamieszczonych w sprawozdaniu za rok 1885 pod nr. III, (Rewizorowie), do których odsyłamy interesowanych czytelników.

Zwrócić tylko winniśmy uwagę na ostrzeżenie szanow. ks. Patrona, w sprawie pożyczek udzielanych na podstawie hipotecznéj, gdyż na tém właśnie polu okazały się w różnych Spółkach rozmaite uchybienia, które w danym razie mogą się stać bardzo zgubnemi i narazić Spółki na znaczne straty.

W obec nieregularności, wykrytéj w czasie rewizyi a dotyczącéj zarządów, zwraca Patron uwagę na walkę, jaką nieraz członkowie z sobą staczają przy wybieraniu członków zarządu. Patron zaleca, aby rady nadzorcze, chcąc zapobiedz tego rodzaju niesnaskom i intrygom, trzymały się ściśle ustaw, bo te stanowią, że rada nadzorcza ma proponować kandydatów do zarządu. Występuje też Patron przeciwko lokowaniu kas w miejscach, gdzie są lokale publiczne. W ogóle wymienił Patron 104 monita, zanotowane przy sposobności rewizyi odbytych po Spółkach. Patron kończy długi swój referat życzeniem, aby liczba tych monitów zmniejszała się z każdym rokiem.

Ks. Przewodniczący, reasumując referat ks. Patrona, uniewinnia usterki, dostrzeżone w Spółkach różnemi okolicznościami, mianowicie tém, że nie zawsze zarząd znajduje się w ręku ludzi, od którychbyśmy żądać mogli fachowego prowadzenia interesu; zresztą w Spółkach niemieckich zachodzą także liczne i wielkie usterki, niekiedy większe, aniżeli u nas.

Ks. Patron wnosi o uchwałę, aby rewizye Spółek odbywały się nie, jak pierwotnie zamierzono, corocznie, lecz co dwa lata, gdyż rewizorowie zajęci innemi pracami nie mogą podołać zbyt wielkiemu zadaniu. Dr. Rzepnikowski wnosi, aby lepiéj prowadzone Spółki rewidowano rzadziéj. te zaś Spółki, które zasługują na monita, aby były rewidowane częściéj, przez co zarządy mogłyby się informować. Ks. Patron zapowiada, że zamierza w kilku miejscowościach Księstwa i Prus Zachodnich urządzać od czasu do czasu krótkie kursa praktyczne dla kasyerów, nadto chce wydać praktyczny podręcznik dla zarządów, ułatwiający prowadzenie Spółek. Zapowiedziano wreszcie zjazd rewizorów, na którym dalsze losy téj nowéj instytucyi mają być ostatecznie rozstrzygnięte.

Następuje referat dr. Kusztelana: Pogląd na prace podjęte w celu założenia Banku Związku Spółek Zarobkowych i sprawozdanie z dotychczasowych czynności tego Banku.

Referent wyjaśnia, że z powodu niepokonanych trudności prawnych pierwotny kapitał zakładowy banku zniżono znacznie, bo do 40000 marek, przyczém i tak nie obeszło się bez trudności ze strony sędziego, przed którym dokonano wpisania banku do rejestru handlowego. Czynność swoją rozpoczął Bank w połowie marca.

Pożyczek udziela chwilowo Bank po 5½, zamierza jednak na przyszłość stopę procentową zniżyć do 5 i 4½, oraz będzie dawał Spółkom pożyczki na conto currente, bez wekslowego akceptu. Trzech członków komitetu Spółek należy do Rady nadzorczéj Banku, i ci mają na oku dobro Spółek pożyczkowych, z któremi Bank stoi w związku.

W kwietniu postanowiono kapitał zakładowy podnieść do pół miliona, co niebawem zapisaném zostanie w rejestrze handlowym, poczém zaraz kapitał zbierać się zacznie. Bank będzie utrzymywał listę ruchomą wszystkich członków wszystkich Spółek, dla tego referent prosi te Spółki, które jeszcze spisu swych członków nie nadesłały, aby to uczyniły w najbliższéj przyszłości.

Spółki włożyły dotychczas do banku 120,711 m. odebrały zaś 76,214 m. — administracya w pierwszych dwóch latach jest bezpłatna; w razie, gdyby się na końcu roku wykazały zyski, kierujący i urzędnicy otrzymają gratyfikacye. Zebranie wyraża na wniosek prezesa uznanie swe przez powstanie komitetowi za wprowadzenie w życie téj nowéj pożytecznéj instytucyi.

Następuje uchwalenie wydatków na założenie Banku. Referuje ks. Patron i prosi o pozwolenie wypłacenia z kasy Związku Spółek sumy 2000 marek na pokrycie kosztów założenia nowego banku. Dr. Kusztelan wyszczególnia pojedyńcze pozycye; zebrani zgadzają się na wniosek ks. Patrona.

O sprawie drobnych oszczędności referuje ks. Granatowicz. Chodzi o rozszerzenie działalności Spółek i ściągnięcie do kasy drobnych oszczędności, n. p. takich, jakich dostarczyć mogą czeladnicy, ludzie służebni, którzy dzisiaj zasługi swoje otrzymują przeważnie w pieniądzach. Referent opowiada, że Spółka Miłosławska sprzedaje już kwity po 10, 50 fenygów i po marce; od września r. z. sprzedano takich kwitów po marce 210, po 50 fen. 58, po 10 fen. 170; sposób to jednak nie dość praktyczny i ks. Granatowicz proponuje obmyślenie innych środków.

Ks. Patron zaznacza, że wczoraj przyjęto w sejmie pruskim wniosek posła Oertzena, polecający rządowi zakładanie w gminach kas oszczędności, któreby zarazem pożyczek udzielały. Co do projektu delegata miłosławskiego (zbieranie oszczędności od ludu) godzi się ks. Patron nań zupełnie i prosi wnioskodawcę, aby na ręce komitetu przesłał sformułowany wniosek, a komitet sprawą tą się zajmie. Ks. Wojciechowski, delegat krotoszyński, także popiera wniosek Spółki miłosławskiéj w zasadzie, radzi jednak, aby zamiast kwitków wydawano deponentom książeczki. Ks. Janas, del. wrzesiński, radzi ogłaszanie w „Tygodnikach powiatowych,“ że Spółki będą przyjmowały najmniejszą oszczędność. Ks. Patron konstatuje, że wnioski ks. Wojciechowskiego i ks. Janasa, odnoszące się do rzeczy już istniejących, rozchodzą się z wnioskiem ks. Granatowicza, który ma inną zupełnie myśl, t. j. aby najdrobniejsze oszczędności gromadzić w Spółkach — i tu zachodzi trudność, jak najlepiéj urządzić zbieranie tych drobnostek? Dla tego Patron radzi, aby sprawę tę załatwić osobno — i to przy najbliższéj sposobności, bo obecnie jeszcze ta rzecz nie dojrzała.

Pp. dr. Kusztelan i dr. Rzepnikowski popierają wniosek ks. Patrona.

W końcu przyjęto rezolucyą ks. Granatowicza, aby patronat i komitet zajęły się sprawą drobnych oszczędności i obmyśliły najlepszy na ich przyjmowanie sposób.

Jakie obowiązki mają zarządy w obec władz rządowych, a mianowicie sądowych? — Referuje p. Theurich z Gniezna i odczytuje następującą rezolucyą komisyi:

„Komisya wybrana na sejmiku Spółek zarobkowych w Poznaniu, dnia 12 maja 1886 do porządku obrad pod nr. 12, a mianowicie: „Jakie obowiązki mają zarządy w obec władz rządowych, a mianowicie sądowych“ — uchwala następującą rezolucyą:

Komisya poleca zarządom ścisłe przestrzeganie przepisów prawnych, objętych prawem spółkowém z dnia 4 lipca 1868 oraz ordynacyi wekslowéj, a rozporządzenia władz administracyjnych przekraczające przepisy w powyżéj wzmiankowanych prawach zawarte, donosić natychmiast Patronowi.

Patronowi zaś poleca komisya, aby zrobił zestawienie takich rozporządzeń i po zbadaniu ich ogłosił opinią swą w pismach publicznych.“

P. Jasiński z Czarnkowa zapytuje się, czy przysługuje sądowi prawo żądania, aby protokół walnego zebrania napisany był także po niemiecku, na co Patron odpowiada, że sądowi prawo to przysługuje. P. Thiel oświadcza, że tylko te protokóły muszą być pisane w niemieckim języku, które sądowi przedłożone być muszą.

P. Kortak przedkłada, że cały zarząd Spółki winien podpisywać akta przesyłane sądowi.

Rezolucyą przyjęto.

W sprawie reskryptu ministeryalnego z 5 sierpnia 1885, dotyczącego opodatkowania Spółek, zabrał głos ks. Patron i zaznaczył, że reskrypt ten dotyczy Spółek konsumpcyjnych i pożyczkowych.

O Spółkach pożyczkowych powiada reskrypt, że stale winny być wzięte do podatku procederowego, a władze opodatkowujące nie mają obowiązku wykazywać, czy w Spółce zachodzą normy objęte rozporządzeniami z dnia 14 czerwca, 28 lipca i 31 grudnia 1880 r. Od podatku procederowego mogą być uwolnione tylko te Spółki pożyczkowe, które ze swéj strony udowodnią, że cel zarobkowania bezwarunkowo jest wykluczony z ich przedsiębiorstwa, a to wykaże się przedewszystkiém tém, gdy Spółka ograniczy się na dostarczaniu tylko swoim członkom odpowiednich środków pieniężnych i na rozdzielaniu rocznego zysku do wysokości wziętych pożyczek tylko między tych członków, którzy pożyczki brali.

Spółki pożyczkowe, które czysty zysk wydzielają we formie dywidendy między członków mających udziały, lub z tego zysku gromadzą fundusz rezerwowy, należą do tych Spółek, których działanie zmierza do osiągnięcia zysku, te więc Spółki nie mają prawa żądać zwolnienia od podatku procederowego. Spółki, któreby tylko najniższy stopień podatku klasy B. płacić miały, mogą być od niego uwolnione na mocy paragrafu 2 prawa z dnia 5 czerwca 1884 roku i na mocy rozporządzeń dotyczących przeprowadzenia tego prawa. Daléj naznacza ks. Patron, że patron Spółek niemieckich, p. F. Schenk, zastanawiając się nad reskryptem ministeryalnym z dnia 5 sierpnia 1885 roku powiada, że reskrypt ten zniewala wszystkie Spółki tak pożyczkowe jako też konsumpcyjne do opłacania podatku procederowego. Podług prawa o podatku procederowym podpadają opłacie podatku procederowego tylko: 1) handle, 2) przedsiębiorcy utrzymujący hotele, szynki i t. p. 3) przemysłowcy wyrabiający towar na sprzedaż. 4) warsztaty z kilku pomocnikami. 5) młyny, wiatraki, i t. p. przedsiębiorstwa.

Handlem w myśl prawa są: 1) wszelkie wielkie przedsiębiorstwa kupieckie. 2) handel detaliczny. 3) interes komisowy. 4) interes spedycyjny. 5) bankowy i wekslowy. 6) lombardy. 7) towarzystwa asekuracyjne. 8) fabryki. 9) zakłady budujące okręty.

Zdaniem Schenka daremne byłyby zabiegi Spółek, upominające się o uwolnienie od podatku procederowego, który już od 1 kwietnia r. b. Spółki opłacać mają, — niektórzy jednak kierownicy Spółek niemieckich — jak naprzykład pan Parisius — radzą zaprotestować u ministra przeciw temu opodatkowaniu. Ks. Patron zostawia sejmikowi do woli, czy chciałby się oświadczyć za takim protestem. Ks. przewodniczący oświadcza się za wysłaniem takiego protestu.

Wedle ks. Patrona Spółki powinny być natomiast wolne od podatku komunalnego, to też ma nadzieję, że zaniesione w téj sprawie protesta odniosą pomyślny skutek, gdyż prawo Spółek do tego podatku nie pociąga.

Pan Thiel referuje o środkach, jakich użyć należy przeciw członkom, którzy zalegają ze składkami i odczytuje odnośną rezolucyą komisyi, która brzmi, jak następuje:

„Zaleca się zarządom Spółek, ażeby zaległe składki przedewszystkiém odciągały zalegającym od udzielonych im pożyczek, a gdy sposobność taka się nie nadarzy, ażeby zalegający członkowie, których składki nie doszły jeszcze do wysokości ustawami przepisanéj, pozbawieni zostali dywidendy, i ażeby prócz tego zarządy z przysługującego sobie prawa wykluczenia takich członków po poprzedniém bezskutecznem zagrożeniu korzystać nie omieszkały.“

Przy powzięciu téj uchwały kierowała się komisya następującemi powodami:

„W celu wzmocnienia materyalnego bytu Spółek z jednéj a pobudzenia członków do wypełniania swych obowiązków z drugiéj strony, jest niezbędném regularne ściąganie od nich składek.

Ściąganie składek odbywać się winno w sposób najmniéj czasu wymagający, lecz radykalny.

Nie zaleca się zmuszania członków do zapłaty procesem, ponieważ o zanadto drobne sumy procesa prowadzićby wypadało, coby z wielkiemi mozołami było połączone i członkowie obrażonymi by się czuli i ze Spółek wystąpowali.

Nie mniejszym błędem byłoby wykluczenie członków ze Spółki z góry, ponieważ przez takie wykluczenie straciłyby Spółki członków najmożniejszych, których członkostwo podnosi pewność Spółek.

Gdy zaś zalegający członkowie pozbawieni zostaną za karę dywidendy, to na przyszłość prawdopodobnie składki sami znosić będą, aby powtórnie w taką karę nie popadli. Ponieważ jednak są i tak opieszali członkowie, że nawet kary do pełnienia obowiązków ich nie pobudzą, więc ostatecznie takich członków pozbyć się wypada, bo nie są dla Spółki użytecznymi.

Gdy więc na wezwanie do zapłaty pod zagrożeniem wykluczenia do obowiązku swego się nie poczuje, przystąpić należy do wykluczenia.

Nie zaleca się zrobić różnicy pomiędzy członkami, których roczna dywidenda wyrównuje rocznym składkom, a tymi, którym mniejsza przypada dywidenda, ponieważ składki nie we wszystkich Spółkach rocznie, ale w wielu Spółkach nawet miesięcznie się opłaca.

Ks. Patron radzi odrzucić rezolucyą, gdyż wchodzi ona w kolizyą z prawem, które przyznaje członkom dywidendę. Kto nie płaci składek rocznych, tego po prostu wykluczyć należy.

W téj saméj myśli przemawia ksiądz Wawrzyniak, który jednak poleca tylko skreślić z rezolucyi ustęp odnośny o zatrzymywaniu dywidendy. Wniosek księdza Przewodniczącego brzmi: „Kto nie płaci składek, a dopisująca mu się dywidenda nie dosięga wysokości rocznéj składki, tego sejmik wykluczać zaleca.“ Rezolucyą tę przyjęto — wniosek komisyi odrzucono.

Przy wnioskach delegatów zabiera głos ks. Patron, komunikując zebraniu wyrok sądu rzeszy z dnia 9 czerca 1885 r., stanowiący, że członek, który wystąpienie ze Spółki oświadczył zarządowi, nie przestaje mimo to być członkiem, jeśli go nie wykreślono z rejestru handlowego. O téj tak ważnéj sprawie pomówimy w osobnym artykule.

Jako delegaci zgłosili się w czasie dzisiejszego posiedzenia: z Szamotuł ks. Wilczewski, z Rogoźna ks. lic. Jasiński, z Mogilna W. Filisiewicz, Stark, J. Krobski. Było więc delegatów razem 44.

Ustępujący z komitetu członkowie dr. Kusztelan i Rakowski, obrani ponownie. Pan baron Graeve obrany w miejsce pana dr. Szulca do komitetu.

Do komisyi rewizyjnéj Związku Spółek obrano panów radzcę Milewskiego i dr. Grodzkiego.

Przyszły Sejmik odbędzie się w Czersku, dokąd delegat tamtejszy uprzejmie zaprasza.

Po podziękowaniu ks. Patronowi za gorliwą jego pomoc i poświęcenie w sprawie spółek, i po podziękowaniu przewodniczącemu i całemu biuru za ich pracę, zakończono obrady o godzinie 2 po południu.

TELEGRAMY.

Haga, 12 maja. Król podpisał podobno dekret, rozwięzujący drugą Izbę i zarządzający nowe wybory w dniu 8 czerwca.

Londyn, 12 maja. Izba niższa odrzuciła 117 przeciw 62 głosom zwalczany przez rząd wniosek dep. Pease o zniesienie kary śmierci.

Nowy Jork, 12 maja. Aresztowano tu znanego agitatora anarchistycznego Mosta.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 14 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał emerytowanemu nauczycielowi Offierzyńskiemu w Chwałkowie w powiecie krobskim. orła właścicieli królewskiego orderu domowego Hohenzollernów.

* ***Do czego to zmierza?*** Tutejszy „Tageblatt“ podaje w nr. 221 z dnia dzisiejszego następującą korespodencyą ze Zbąszynia pod d. 11 maja:

„Katolikom narodowości polskiéj zakazał tutejszy wikaryusz ks. Kaźmierski wziąść udziału w uroczystym pochodzie, jaki tutaj ma być urządzony z powodu mającéj się w mieście naszem w dniach 26 i 27 bm. odbyć wystawy rólniczéj. Ks. Kaźmierski dodał, że ktoby uczestniczył w téj rzekomo czysto-niemieckiéj uroczystości — temu niewolno przychodzić więcéj do spowiedzi św.

„Tagebl.“ dodaje, że chociaż ta wiadomość dochodzi go ze strony zasługującéj na wszelkie zaufanie, podaje ją jednakże tylko z zastrzeżeniem.

My zapytujemy, do czego zmierzać może podawanie takich wiadomości, o których z góry można być przekonanym, że się z prawdą nie zgadzają? Jesteśmy przekonani że w téj wiadomości nie masz ani słowa prawdy i oczekiwać będziemy z kompetentnéj strony wyjaśnienia tego wypadku.

* **Wspólny obiad,** urządzony wczoraj na sali bazarowéj z powodu 25-letniego jubileuszu Spółki pożyczkowéj Przemysłowców miasta Poznania, w którym wzięło udział przeszło 200 osób, rozpoczął się około godziny 6-téj. Wśród dźwięku muzyki orkiestry poznańskiéj bawili się uczestnicy aż do godziny 9, a szereg mówców, przez Komitet wyznaczonych, w odpowiednich przemówieniach wskazywał na ważność tego uroczystego obchodu. Pomiędzy obecnymi zauważyliśmy pp. hr. Augusta Cieszkowskiego, którego uczczono toastem sławiącym zasługi jego położone w dziedzinie ekonomiczno-społecznéj a mianowicie także na polu kredytu, którego zasady wyświecił w znanych powszechnie i tak bardzo cenionych działach swoich. Posłowie nasi, pp. Kantak, Motty i Cegielski przysłali z Berlina w drodze telegraficznéj szczere życzenia, a poseł Graeve w pełnych zapału słowach wzniósł toast na łączność wszystkich stanów w pracy około wspólnego dobra.

* **Wystawa** obrazu p. Stanisława Daczyńskiego „Podział łupów i branek tatarskich“ otwarta codziennie we foyer teatru polskiego od godziny 11 do 4. — W niedzielę i święta do godziny 5.

Wstęp dla dorosłych 25 fen., dla uczniów i uczennic 10 fen.

* **Koło śpiewackie** w Poznaniu, założone w roku zeszłym za staraniem p. dyrektora Dembińskiego, święciło w dniu 2 b. m. pierwszą rocznicę swego założenia. Na uroczystość tę zjechało z prowincyi kilkunastu delegatów Kół śpiewackich, którzy około godziny 12 zebrali się pospołu z członkami Koła, liczącego obecnie do stu członków, w lokalu p. Knolla, gdzie stósownem przemówieniem powitał ich zasłużony dyrektor. Następnie wskazał na rozwój Koła i zachęcał do dalszéj wytrwałości, przyrzekając ze swéj strony, że starać się będzie, iżby pieśni i piosenki nasze przeszły nieskażone do potomności. Po odczytaniu przesłanych życzeń wniósł okrzyk na cześć delegatów i członków Koła.

Następnie z grona członków wystąpił członek Koła, p. L. Królikowski, a ofiarując p. przewodniczącemu w dowód wdzięczności laurowy wieniec i srebrną lirę, przemówił w następnych słowach:

„Zaszczytnie powołany, ażebym Ci, zacny Prezesie, złożył w dniu dzisiejszym dowód uznania zasług, jakie położyłeś przez założenie Koła śpiewackiego, składam je tém chętniéj i życzliwiéj, gdyż myśl i ideę, które starasz się wcielić w obecne rok istniejące stowarzyszenie, pieściłeś i kołysałeś przeszło ćwierć wieku, bo oto widzisz przed sobą ucznia swego z lat dawniejszych, który głęboko w serce swoje wdrożył słowa Pola, przybrane w szatę Twéj kompozycyi: „Wyleć, wyleć orle młody.“

Charakterystycznem a szlachetném znamieniem dzisiejszego czasu w obec coraz czarniejszych widoków przyszłości i rozwielmożniającego się materyalizmu, pozostanie stworzenie obecnie istniejącego Koła śpiewackiego niespożytym dowodem umiłowania swojskiéj pieśni polskiéj, dopóki bowiem myśl i pieśń polska w uściech naszych nie zamrze, dopóty mamy prawo i obowiązek zaliczać się do potomków potężnego ongi narodu.

Zrozumiałeś, zacny Panie, tę myśl, bo przewodnią gwiazdą Twego żywota był ideał muzy polskiéj, którą starasz się w nas wpoić z zaparciem się samego siebie, i dla tego dziś stajemy przed Tobą z słowem wdzięczności, załączając to oto godło naszego Stowarzyszenia na wieczną dla Ciebie pamiątkę, w imieniu